№ 108. — Rocznik XXVIII. Czwartek, 13 maja 1886.

Za redakcyą odpowiedzialny *Wincenty Bolewski* w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Biuro redakcyi przy Podgórnej ulicy Nr. 8.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Listy do Redakcyi, Administracyi i Ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie niemieckiém i w Austryi 9 marek 15 fen., w Belgii, Włoszech, Szwajcaryi, Serbii, Ameryce, Danii, Francyi, Anglii i Szwecyi 12 marek.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują się w Ekspedycyi, przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryackiego należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury, za których pośrednictwem (zobacz niżéj) można także przesyłać ogłoszenia do Ekspedycyi Dziennika Poznańskiego.

Cena ogłoszeń (inseratów): od wiersza petytowego siedmiołamowego 15 fen. — Reklamy od wiersza petytowego 30 fen. (inclusive tłumaczenia).

AJENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Paryżu *Librairie du Luxembourg*, Rue des Grands Augustins 3; pułkownik *Raczkowski*, Faubourg Poissonnière 33. — OGŁOSZENIA dla „Dziennika Poznańskiego“ przyjmują: w Warszawie *Rajchmann i Frendler*, Ulica Senatorska l. 22. — W Paryżu pan *Adam*, Rue Clément 4. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei *Haasenstein & Vogler*. — W Berlinie *Rudolf Mosse*, Jerusalemerstrasse 48. — W Frankfurcie nad Menem *M. Daube & Comp.* W Wrocławiu *M. Daube & Comp.*, *Haasenstein & Vogler* i *Rudolf Mosse*. — W Pleszewie *L. Zboralski*.

POZNAŃ, 12 maja.

Sprawa grecka, na którą obecnie zwrócone oczy całego świata, wcale nie przyspieszonem rozwija się tempo. Rząd grecki przekonawszy się ostatecznie, że pomiędzy europejskiemi gabinetami panuje rzeczywiście zupełna jedność, ujrzał się rad nie rad w konieczności ustąpienia woli mocarstw. Następstwem tego musiało być naturalnie przesilenie gabinetowe, które już od dni kilku zajmuje głównie decydujące sfery ateńskie. Delijannis znalazłszy się w bardzo krytycznem położeniu, postanowił bądź co bądź, mimo nalegań króla, ustąpić. Król Jerzy widział się skutkiem tego zniewolonym do zmiany gabinetu i, jak najnowsze ateńskie depesze donoszą, powołał do siebie byłego ministra spraw wewnętrznych Papamicholopulosa, któremu powierzył złożenie nowego ministerstwa. Wedle doniesienia biura Reutera, przyjął Papamicholopulos powierzoną sobie misyą i w dniu dzisiejszym ma przedłożyć królowi listę ministrów. Objąwszy ster rządów, ma nowy prezes greckiego gabinetu zarządzić natychmiastową demobilizacyą.

Mocarstwa tymczasem przeprowadzają zapowiedzianą blokadę portów greckich i jak telegram z Canei z dnia wczorajszego donosi, opuściła flota międzynarodowa zatokę Suda w dniu tym już w rannych godzinach. Z Aten zaś telegrafują, że sześć angielskich okrętów wojennych pokazało się w pobliżu wyspy Zea, a angielski pancernik przybył do Patras.

Jak się zdaje, to nie tylko Grecya mimo całego szowinizmu tak zwanéj ligi patryotycznéj, przekonała się już o wielkiem niebezpieczeństwie zagrażającem krajowi w razie krwawego zatargu z Turcyą, ale i Turcy mimo tak przeważających sił nie mają wcale ochoty do wojny. Wedle doniesień londyńskich mimo całego entuzyazmu w Atenach na rzecz wojny, wątpią tam bardzo, aby grecka armia chciała istotnie prowokować tureckie wojska do inwazyi na terytoryum greckie. Turcya zaś nie prowokowana, ograniczy się na zbrojnéj demonstracyi na granicy.

Stan rzeczy przeto inny obecnie bierze obrót i więcéj pokojowy przybiera charakter aniżeli się początkowo zdawało. Chociaż z drugiéj strony przyznać należy, iż sytuacya bynajmniéj nie jest wyjaśnioną i o załatwieniu sprawy greckiéj na drodze pokojowéj jeszcze mówić nie można.

Francya powołała swego posła w Atenach, hr. Mouy do Paryża. Dzienniki berlińskie podnoszą z wielkiem niezadowoleniem tę mianowicie okoliczność, że prasa francuzka a zwłaszcza orleanistowska występuje ustawicznie z artykułami oskarżającemi Niemcy o zamiar upokorzenia Francyi w sprawie greckiéj. Prasa berlińska uważa w tem wprawdzie nieznajomość powodów i celów polityki Niemiec, ale nie tai się także z tem, że takie podburzające artykuły prasy orleanistowskiéj są charakterystyką panujących we Francyi prądów.

Książę bułgarski w podróży swéj po wschodniéj Rumelii miał doznać nie tylko bardzo serdecznego przyjęcia ze strony ludności, ale nadto miał pozyskać ją sobie zupełnie, jak donoszą dzienniki. Sprawozdania o téj podróży nadchodzące z Filipopola głoszą, że książę Aleksander chcąc przekonać się osobiście o usposobieniu mianowicie wiejskiéj ludności i dać się jéj bliżéj poznać, zamieszkiwał w chatach wieśniaczych, spał z wieśniakami pod jednym dachem, jadał z nimi przy jednym stole i w jak najprzystępniejszy sposób mówił z nimi o ich sprawach i życzeniach. Ta popularność księcia zjednała mu też serca ludności i przyczyniła się w niemałéj mierze do położenia tamy ustawicznym agitacyom ze strony Rosyi. Do jakiego stopnia i na jak szerokie rozmiary agituje Rosya mianowicie w wschodniéj Rumelii, pokazuje się najwidoczniéj ztąd, że wysłańcy jéj, płatni naturalnie bardzo dobrze, nie zrażają się żadnem poniesionem fiasko. Niedawno temu inscenowali oni w Filipopolu publiczne manifestacye, ale nie dobrze na tem wyszli. W czasie świąt wielkanocnych pokazywali się oni na publicznych przechadzkach po kilku i okrzykami: „Precz z Bułgaryą! Precz z rządem! Niech żyje Rosya!“ niepokoili ludność, która ostatecznie zniecierpliwiona zagroziła im pięściami, a nawet i czynnie miała dać uczuć niezadowolenie swe z tego rodzaju okrzyków. Sceny te powtórzyły się po kilka razy tak w samym Filipopolu, jak w pobliżu miasta. Rząd nie przywięzuje do nich zbyt wielkiego znaczenia, gdyż w obec usposobienia ludności nie uważa ich za niebezpieczne i pozostawia saméj publiczności poskromienie niewczesnych agitatorów. Dzienniki podnoszą też nie bez słuszności, że najlepszym dowodem bezskuteczności i bezsilności rosyjskiéj agitacyi jest ta okoliczność, że do tak małych i śmiesznych ucieka się środków. Agitatorom rosyjskim nie udało się dotąd pozyskać ludności na rzecz protektoratu Rosyi, jak również inscenowane obecnie manifestacye nie przyczynią się wcale do wmówienia w opinią publiczną, jakoby porządek i spokój w wschodniéj Rumelii były zagrożone.

W dniu onegdajszym odbyła się w Paryżu publiczna subskrypcya na nową pożyczkę. Udział w subskrypcyi był tak wielkim, że podpisane sumy wynoszą cały miliard, podczas gdy pożyczka unormowaną została na 500 milionów franków. Podpisano przeto dwadzieścia razy więcéj aniżeli rząd żądał. Wielka ztąd radość w Paryżu i całéj Francyi, a prasa berlińska powiada z przekąsem, że do subskrybentów na pożyczkę należeli głównie bankierzy i spekulanci, nie wielka publiczność. — Prócz tego donoszą z Paryża, że komuniści i anarchiści przygotowują wielkie manifestacye ku uczczeniu pamięci krwawych dni majowych. Rząd wszakże postanowił wystąpić z całą energią przeciw tego rodzaju rewolucyjnym objawom.

Angielska izba gmin odrzuciła 117 głosami przeciw 62 postawiony przez Peasesa wniosek, żądający zniesienia kary śmierci, i przyjęła w pierwszem czytaniu projekt rządowy, mający na celu wynagrodzenie szkód spowodowanych ostatniemi zaburzeniami w Anglii i księstwie Wales.

Przegląd niniejszy zamykamy depeszą dochodzącą nas właśnie z Aten tego brzmienia:

Ateny, 12 maja. Do nowego gabinetu wejdą następujące osobistości: Petronezas jako minister wojny, Athanasiades jako minister sprawiedliwości, Kriesis jako minister marynarki. Gabinet będzie prawdopodobnie jutro w komplecie. Rallis ma zostać ministrem spraw wewnętrznych, a Rikakis lub Heletopulos ministrem spraw zagranicznych. Nowy gabinet ma nakazać natychmiastowe rozpuszczenie rezerw.

* ***Od p. Józefa Kościelskiego,*** członka izby panów sejmu pruskiego, odbieramy pismo następujące:

„Szanowny Redaktorze!

Wróciwszy z dłuższéj podróży, przekonałem się, że w prasie tak krajowéj jak zagranicznéj, mianowicie rosyjskiéj, przemówienie moje w izbie panów w dniu 15 p. m. dało powód do najrozmaitszych uwag i komentarzy.

„Na te ostatnie mimo, że zawierają wiele fałszywych dedukcyi, odpowiadać nie myślę, zastrzedz się jedynie pragnę przeciwko przypuszczeniu, jakoby przemówienie moje miało programowe znaczenie. Tylko nieznajomość wewnętrznych stosunków Koła polskiego w Berlinie i jego taktyki może w pomienionem przemówieniu upatrywać postawienie politycznego programu bądź z méj strony, bądź ze strony Koła.

„Koło polskie stoi na straży całokształtu potrzeb i dążeń naszego społeczeństwa pod panowaniem pruskiem, poza tem programu politycznego stawiać nie ma powodu.

„Ilekroć coś zasadniczego objawić pragnie, czyni to w formie oficyalnéj deklaracyi, poszczególnym mówcom pozostawiając na zasadzie solidarności pewną swobodę w wypowiadaniu poglądów, ale i odpowiedzialność za takowe.

„Przyjmując na siebie tę odpowiedzialność stwierdzam jedynie, że przynależność naszego narodu do zachodniéj cywilizacyi jest faktem historycznym, na który się mianowicie społeczeństwo rosyjskie nie oburzać, ale z którym się we własnym, dobrze zrozumianym interesie liczyć powinno.

„Prosząc cię, szanowny redaktorze, o gościnność dla tych kilku słów w łamach twego pisma, łączę wyrazy wysokiego szacunku i poważania

Józef Kościelski,
członek pruskiéj izby panów.

Karczyn, 11 maja 1886.“

Sprawy szkolne.

* ***Wiec w sprawie szkolnéj*** a mianowicie w sprawie owego gromadnego przenoszenia dzieci polskich do oddziałów niemieckich, odbędzie się w dniu 27 bieżącego miesiąca.

W „Kur. Pozn.“ czytamy:

„Pan Jakób Nita, którego syn Władysław, uczeń I klasy w szkole św. marcińskiéj, przyłączony został do niemieckiego oddziału religii św.. dowiedział się dnia 10 b. m., iż powód, który na niego tę karystyą sprowadził, zostaje w związku z kościołem pofranciszkańskim.

„Cech krawiecki, którego p. Nita jest członkiem, ma swą chorągiew w kościele pofranciszkańskim — i dla tego p. Nita ma być Niemcem.

„W klasie, przeniesionéj na ulicę Wodną, uczeń Bergman, syn Ludwika Bergmana, nie chciał wyjść z klasy, aby pójść na niemiecką naukę religii, a gdy nań nacierano, schował się pod ławę, zkąd dopiero gwałtem wyciągnąć go trzeba było. Ukarany przez pedla, prowadzony był na niemiecki katechizm przez czterech chłopców narodowości niemieckiéj. Tak nam tę rzecz przedstawiła matka owego chłopca, który z wielkim żalem i płaczem do domu powrócił.“

Wydalania.

Dziś przejeżdżali przez Poznań do Krakowa Litwini wydaleni z Prus Zachodnich a mianowicie Wincenty Stanisławojtis, Antoni Juszkiewicz i Jerzy Bosatis.

Żadnego języka nie znają prócz litewskiego.

Rozprawy sejmu pruskiego.

Berlin, 11 maja.

(K.) Dzisiejsze obrady nad prawem co do ustanawiania nauczycieli poświadczyły najzupełniéj, że dyferencye między narodowymi liberałami a konserwatystami przy obradach kościelnych były tylko naoczne, a właściwie inscenowane dla zamydlenia ócz publiczności. „Dla nas Polaków — tak pisałem wam pod dniem 5 maja — szermierka ta mało mieć może interesu; wiemy bowiem dobrze, że gdy przyjdzie do walki przeciwko nam, to znowu tak narodowcy jak konserwatyści podadzą sobie dłoń, czekając na skinienie swego mistrza...“

Dzisiaj słowa te spełniły się co do joty. Przymierza, zawartego przez liberałów i zachowawców na wytępienie polskiéj narodowości, nie zdołały roztargać ani skrupuły konstytucyjne, ani ognista wymowa zwolenników sprawiedliwości i słuszności.

Wprawdzie nie przyjęto dzisiaj całego projektu co ustanawiania nauczycieli w polskich ziemiach, ale nie ma wątpliwości, że to się stanie w dniu jutrzejszym. Prawdziwy tryumf odniósł dziś landrat Rauchhaupt, którego poprawki stawione do § 1 i 2 na dzisiejszem posiedzeniu zostały przyjęte. Narodowcy i konserwatyści jak jeden mąż stanęli za projektem i ponowiło się widowisko, które przed Wielkanocą tak często w izbie poselskiéj się odgrywało. Co się działo za kulisami, trudno wiedzieć; dziś stanęli mimo uchwały komisyjnej narodowcy i konserwatyści zwarci do boju, jak Słowackiego Lelum i Polelum... Czemu tak się stało, łatwo wytłumaczyć, gdy się zważy słowa, wypowiedziane przez ministra Gosslera: „Przyjmijcie Panowie w formie jakiéj chcecie prawo, ja sobie tylko życzę, by prawo przyszło do skutku.“ Dobrze mówi nasze przysłowie: „Pan kazał, sługa musi!“

Wywody dzisiejszych obrońców projektu szkolnego nic nie przyniosły nowego; były to tylko słabe elukubracye, a miały jedynie na celu wytłumaczenie w sposób rządowi przyjemny konstytucyi. Przemawiali z narodowców eksminister Hobrecht a z wolnokonserwatystów hr. Zedlitz.

Za to w tem jaśniejszym blasku zaświeciła dziś znowu wymowa przewódzcy centrum dr. Windthorsta i posła naszego ks. dr. Stablewskiego, którzy w obronie szkół naszych z uznania godną otwartością wystąpili. Przyłączył się do nich także w części dr. Meyer z Wrocławia ze stronnictwa wolnomyślnego. Dzięki tym mężom przynajmniéj publiczność będzie wiedziała, jak się na odnośny projekt ma zapatrywać.

Udział na trybunach był nieliczny; cieszyliśmy się, że między publicznością znaleźliśmy kilku Polaków, którzy mimo w końcu nudnych rozpraw wytrzymali aż do zamknięcia posiedzenia.

Do tytułu i § 1 stawił poseł Rauchhaupt (konserwatysta) poprawkę następującą:

1) W napisie i w wstępie zmieniają się słowa: „prowincyi poznańskiéj i obwodu rejencyi kwidzyńskiéj“ na słowa: „prowincyi poznańskiéj i zachodnio-pruskiéj.“

2) Pierwszy i drugi ustęp § 1 zmienia się jak następuje:

„Nauczyciele i nauczycielki przy publicznych szkołach ludowych ustanawia, o ile dotychczas tak się nie działo, państwo i to w ten sposób, że

1) w miastach przed ustanowieniem magistrat i szkolna deputacya, a o ile obowiązek utrzymywania szkoły nie przynależy gminie miejskiéj, lecz tylko jednéj lub kilku gminom szkolnym (stowarzyszeniom szkolnym) zamiast magistratu przełożeni odnośnych gmin szkolnych (dozór szkolny);

2) na wsiach przy szkołach gminnych przełożeni gmin (albo dominiów), przy stowarzyszeniach szkolnych dozór szkolny

wysłuchani być mają, czy nie mają co do zarzucenia osobie na odnośne miejsce przeznaczonéj.“

Poseł dr. ***Meyer*** z Wrocławia stawia natomiast wniosek o skreślenie w § 1 słów:

„przy publicznych szkołach ludowych“;

za co żąda słów:

„przy takich publicznych szkołach ludowych, w których nauka w dwóch językach się udziela.“

Pierwszy zabrał dziś głos tajny radzca i były minister ***Hobrecht*** ze stronnictwa narodowo-liberalnego. Oświadcza się on za wnioskiem komisyi, a na formalności co do zmiany konstytucyi nie kładzie nacisku, bo mniema, że o pozytywną zmianę tu nie chodzi. Artykuł 24 zdaniem jego dostatecznie zostaje uwzględniony przez projekt komisyjny, bo mówi on tylko o „gminach politycznych“, a zresztą ustawa o „wysłuchaniu gmin“ przyznaje tymże współudział w ustanawianiu nauczycieli.

(Słuchajcie! Protesty.)

Większą wartość przypisuje mówca artykułowi 112 konstytucyi, opiewającemu, że aż do ogłoszenia ogólnéj ustawy szkolnéj mają obowiązywać dotychczasowe przepisy. Ogólna taka ustawa nie tak wcześnie jeszcze zostanie publikowaną; dla tego trzeba się dobrze nad tem zastanowić, jak można konstytucyi zadosyć uczynić. Jednakowoż mniema mówca, że częściowa zmiana konstytucyi bynajmniéj nie sprzeciwia się art. 112. Zresztą możnaby i odnośny artykuł odpowiednio zmienić.

Przeciwnicy projektu, tak mówi daléj, nie chcą w ogóle prawa tego, utrzymując, że prawo to byłoby prawem wojennem, prawem wyjątkowem, że nie trzeba rządowi udzielać tak doniosłych środków. Ale chodzi tu tylko o prawo szkolne, które ma się przyczynić do rozpowszechnienia języka niemieckiego. Jest zaś powinnością państwa, by strzegło swego interesu. Dla tego musi szkolnictwo w polskich ziemiach być uregulowane i polepszone. — Prawo nominowania przez gminy doznawało często przesady; po wszystkie czasy przyznawano bowiem najwyższéj władzy prawo współudziału w ustanawianiu nauczycieli.

Trudności w polskich prowincyach się nasuwające wymagają koniecznie, by państwu zupełnie oddano prawo nadzoru i przenoszenia nauczycieli. Nie boi się mówca o to, by rząd wykonywał prawo tendencyjnie, a o uciemiężaniu nauczycieli przecież mowy być nie może! Rząd wykonywać będzie prawo dla dobra polskiéj ludności; zatem trzeba je przyjąć.

(Brawo! u narodowo-liberalnych.)

Poseł dr. ***Windthorst*** wyraża ubolewanie, że zaraz po usunięciu walki kulturnéj rząd przedkłada projekt, który koniecznie musi nową walkę spowodować. Smutnem jest, że projekt taki znajduje u reprezentantów narodu niemieckiego obrońców, którzy chcieliby w sposób rabulistyczny usunąć trudności (Słusznie), ale nie udało się to jeszcze żadnemu mówcy. Stronnictwo narodowo-liberalne mniema, że trudności konstytucyjne można lekkim sposobem pominąć, ale zmiana konstytucyi tylko w sposób przepisany odbyć się może.

Co do prawa samego wyraża mówca obawy ze względów, że chce ono z jednéj strony germanizować, z drugiéj omija najzupełniéj ustawy konstytucyjne. I ja — tak mówi mówca — nie mam nic przeciw temu, żeby dzieci nauczyły się dostatecznie języka niemieckiego; tego też i my żądamy. Nie tylko niemieccy, ale i polscy poddani powinni sobie mowę niemiecką przyswoić, gdyż to jest dla nich w życiu publicznem potrzebnem. Że jednakowoż obywatele polscy sobie w dostateczny sposób przyswajają język niemiecki, widzimy to na posłach polskich, którzy tak wyśmienicie władają niemieckim językiem, że trzeba im aż zazdrościć ich wymowy. (Protesty i wesołość.) Słyszę, że jeden z panów (z prawicy) wyraża tu swe zadziwienie; nie chcę wymienić go po nazwisku, ale wypowiadam otwarcie, że życzyłbym sobie, bym posiadał wymowę posła Kantaka i panowie winszowaćby sobie mogli takiéj wymowy. (Wesołość w całéj izbie. Konserwatyści winszują posłom polskim, a szczególnie Kantakowi!)

Mniemam, że dotychczasowe ustawy wystarczają jak najzupełniéj do osiągnięcia celu przezemnie podanego. Gdy cel ten nie został wszędzie osiągnięty, to winę w tem ma administracya szkolna, tak w wyższych jak niższych instancyach. Co w téj mierze zmudzono, to teraz ma osiągnąć prawo wyjątkowe? Ono raczéj przyczyni się do tego, iż obywatele polskiéj narodowości zupełnie wyprą się języka niemieckiego. Sprawa ta jest jeszcze o tyle niebezpieczniejszą, że na niebie politycznem ukazują się czarne plamki; lecz dziś rzeczy téj nie myślę daléj poruszać.

Według wszystkiego, co słyszeliśmy, winę główną przypisać należy brakowi dostatecznéj liczby szkoł i nauczycieli i gdybym został wezwany do udzielenia środków w téj mierze, to nie wahałbym się ani chwili w ich przyznaniu (Słusznie! z ław centrum i wolnomyślnych. Protest z ław narodowców i konserwatystów.) Gdy mi panowie dacie karmelek ze złą etykietą, to go panom odrzucę. (Wesołość.) Tak też jest z obecnym projektem. Teraz przez chybione środki mamy to, co zmudzono, osięgnąć? Prawo niniejsze nie ma jedynie tendencyi rozszerzenia języka niemieckiego, ale chce także przeszkodzić rzekoméj — powiadam wyraźnie rzekoméj, bo nie dowiedzionéj — polonizacyi przez germanizacyą. Poseł Hobrecht napróżno się silił dowieść, że celu tego prawo niniejsze nie ma. Prawo to jest wojenne i wyjątkowe jak najjaskrawsze. Cóż właściwie poseł Hobrecht rozumie przez wyjątkowe prawo? Czy tylko prawo, które się odnosi do posła Eynerna?

Ja i moi przyjaciele głosować będziemy przeciw całemu prawu i przeciw poszczególnym poprawkom, będziemy chyba za temi, które położenie ulżyć mogą. Że prawo to ma wyłuszczoną tendencyą, okazuje się już i z tego, że panowie (z prawicy) nie chcą, by i ich obwody prawem tem zostały objęte. Chcą oni prawo tylko dla tych części kraju, które ich samych nie interesują. Fakt ten wiele daje do myślenia... Dla nas katolików ma być prawo to stworzone, panowie chcą się od niego uwolnić.

Chcę także poruszyć kwestyą co do konstytucyi, gdyż prawo to prejudykuje zmianę w całym szkolnictwie i niweczy wszystkie ustawy konstytucyjne. (Bardzo słusznie!) Jeśli panowie chcą prawo to pominąć z takiem lekceważeniem, jak poseł Rauchhaupt, to okazują, że powagi i ważności kroku swego nie znają; musieliby bowiem mieć w téj mierze zdanie inne. Chciano pominąć to lub owo słówko konstytucyi. Lecz artykuły 20 do 25 określają przecież podstawę, na któréj przewidziana w § 26 ogólna ustawa szkolna ma być zbudowaną. Gdy nad paragrafami temi obradowano, były przepisy szkolne w rozmaitych częściach kraju rozmaite; ale we wszystkich był określony stosunek szkoły do kościoła i gminy. Jak można jednym zamachem znieść to prawo? Gdzież pozostaje swoboda nauki i umiejętności. Także panowie ze stronnictwa wolnomyślnego w tym razie udali się do obozu wszechwładzy państwowéj. (Wesołość.) Kościołowi i rodzicom ujmuje prawo przysługujący im wpływ na wychowanie dzieci. I to wszystko chcą panowie usunąć, by wyprzeć polskość. Niechaj panowie będą przeświadczeni, że silny opór przeciw prawu stawią polscy mężowie, a gdyby ci odmówili, to nigdy nie odmówią w téj mierze polskie niewiasty, a te mówią nie tylko dobrze po polsku, ale też o ile słyszałem prześlicznie (charmant) po niemiecku. (Wesołość.) Tak lekkomyślnymi nie możemy i nie chcemy być w téj sprawie, która wywraca całą konstytucyą co do szkolnictwa.

Powiedziałem raz, że po walce kościelnéj nastanie walka o szkołę. Mogłoby się z tego zdawać, że jestem za walką. Ale my nie rozpoczęliśmy téj walki, tylko panowie. Przy téj zaś znajdą więcéj wspólników niż przy prawach kościelnych; gdyż stanie po méj stronie także wierzący protestantyzm. (No, no! z ław konserwatystów.) Pan, który przeciw temu protestuje, za takiego protestanta uchodzić nie może. Ostrzegam i zaklinam panów, by prawa tego nie ustanawiali.

Kwestyą co do konstytucyi dostatecznie omówił przyjaciel mój dr. Porsch; poseł Zedlitz zapewne nie będzie mógł zbić jego wywodów, choć widzę, że się na to przysposobił. Pominąć nie można § 24 konstytucyi, chociażby pominięto i § 112. „Posłuchanie“, które przyznane ma być gminom, jest wielce śmiesznem, gdy się je interpretuje w sposób, jak to uczyniono. Paragraf 24 przyznaje gminom przynajmniéj prawo protestu, gdy i to się im wzbroni, to nastanie tyrania, jaka się praktykowała w Sparcie i innych państwach.

Konstytucya i przy prawach wyjątkowych musi być regulatorem, na który przysięgaliśmy. Także i w razie, gdyby prawo miało być prowizorycznem, nie musi ono naruszać konstytucyi. Czyż bowiem można dla części kraju prawo suspendować? Czyż możnaby np. również postąpić z Elberfeld-Barmen, gdzie panują narodowo-libe-

ralne tendencye co do zniesienia tajemnicy wymiany listów. (Wesołość.)

A cóż wynikną z prawa tego za skutki. Minister oświecenia obawiać się przecież powinien, że dzieci denuncyować będą swych nauczycieli. Nauczyciel zaś straci na wszelkiéj powadze; zostanie on odosobniony od gminy i od duchowieństwa. Niczego się nie można spodziewać od szkoloictwa, które kieruje się dążnościami rewolucyjnemi. Przez prawo to zaprowadzony zostanie system szpiegostwa i niezadowolenia, które wszelkie tendencye germanizowania zniweczy. Odrzućcie panowie to prawo, bo przez nie popieracie tylko systemat bezbożny, a postarajcie się raczéj o więcéj szkół i seminaryów. (Brawo z ław centrum.)

Minister oświecenia ***Gossler*** mniema, że poseł Windthorst właściwéj kwestyi nie poruszył, mówiąc tylko o stosunku kościoła do szkoły, o wolności nauki itd. a nie dając dowodu, że artykuł 24 konstytucyi zostaje projektem nadwyrężony. Artykuł ten przyznaje przecież prawo ustanowienia nauczycieli państwu, a współudział gmin można najrozmaiciéj tłumaczyć. Czemuż on nie ma mieć znaczenia „wysłuchania“ gmin

(Oho! Śmiechy ironiczne.)

Panowie, tego wierzyć nie potrzebują; mi przysługuje prawo rozstrzygać między zdaniem posła Windthorsta a Rauchhaupta, a mniemam, że słuszność ma ostatni. Gdy Panowie myślą, że zachodzi tu nadwyrężenie konstytucyi, to niechaj przyjmą wniosek komisyi, który sprawę tę uwzględnia. Czy tak, czy owak postanowicie, będzie nam zarówno; ja od Panów tylko żądam uchwalenia prawa tego. W artykule 24 tylko mowa jest o „politycznych gminach“, a tych w Poznańskiem jest bardzo mało; o patronach zaś, o których głównie tu chodzi, w konstytucyi mowy nie ma. Między nauczycielami daléj jest rozpowszechniona wola i chęć, by zostali państwowymi urzędnikami. W ręku państwa są oni więcéj niezależnymi niż w ręku gminy

(Głośne protesty i śmiechy.)

Nauczyciele są tym sposobem wolniejszymi i swobodniejszymi. Poseł Seyffarth mówił o nacisku inspektorów szkolnych na nauczycieli; przyznaję temu słuszność, ale miało to tylko miejsce do r. 1867, gdzie polskie duchowieństwo nauczycieli uciskało. Nie może być mowa o tem, że nauczyciele staną się prostemi narzędziami w ręku rządu. Czyż Panowie słyszeli o tem, że rząd przy wyborach czynił nauczycielom jakie trudności?

(No, no! słyszeliśmy!)

Poseł Seyffarth twierdził, że od szkoły dobrych skutków oczekiwać nie należy, gdy ona nie pójdzie ręka w rękę z rodziną; ale czy Panowie się spodziewają, że szkoła w polskich okolicach w ogóle znajdzie pomoc obywatelstwa? Na pewno nie! Szkoła znajduje się tu w jak najtrudniejszem położeniu. To co powiedział poseł Windthorst o posłach polskich wcale zastosowane tu być nie może, bo panowie ci nie zostali wychowani w szkołach ludowych, tylko w wyższych naukowych zakładach. Z wymowy posła Kantaka nie można wnioskować, że rodziny polskie są przyjaźnie usposobione dla języka niemieckiego w szkołach. Szersze warstwy ludności nie znają dostatecznie języka tego. Mam pod ręką petycyą do polskich posłów, w któréj mowa jest o wypieraniu polskiéj narodowości przez srogie ustawy. Wnioskodawca téj petycyi, włościanin Bośniak przy obradach nad nią miał mowę w języku niemieckim, o któréj zgromadzeni oświadczyli, że wygłosił ją z własnego przekonania. Tymczasem wykazało się, że pijanemu wręczono ją do przeczytania, jak sam to wyznał. W końcu mówca wyraża pewną obawę co do wniosku Rauchhaupta, by nie była powodem do dalszych polskich agitacyi; z praktycznych względów zgodzić się nie może na wniosek Meyera, bo nie można dzielić szkół na jedno — i dwujęzykowe.

Poseł hr. ***Zedlitz*** (wolno konserwatysta) zaznacza z mowy Windthorsta, że do pokoju daleko, że natomiast walka na nowo i to z większą jeszcze zaciętością zostaje rozpoczętą. Wszystkie środki na polu szkólnictwa w wschodnich prowincyach nie doszłyby do celu, gdyby i nadal nie chciano przeszkodzić asymilacyi nauczycieli z polską ludnością. Trzeba także niższe warstwy ludności polskiéj oswobodzić od ucisku, który je powstrzymuje od uczenia się po niemiecku, czego sobie warstwy te życzą. Trudności konstytucyjne zdaniem mówcy tak poseł Windthorst jak Porsch przesadzili, bo przecież wiele podobnych było przykładów, gdzie pominięto formalną stronę co do konstytucyi. Przez 30 lat nie może istnieć jedna i ta sama ustawa i trzeba przed wydaniem ogólnego prawa pewne części jego już naprzód ustanowić. Wolniejsze wytłumaczenie ustawodastwa jest też niezbędnem. Zupełnie art. 24 konstytucyi obecnie wypełnić by nie można, bo nie ma jeszcze podstawy co do współudziału gmin przy ustanawianiu nauczycieli. Niniejsze prawo chce tylko wypełnić przejściowe stadyum do ogólnego prawa. Można bez obawy wotum komisyi albo wniosek Rauchhaupta przyjąć. Cele projektu są dobre i korzystne, bo przez nie osiągnięte zostanie powolne asymilowanie polskiéj ludności na dobrych Prusaków. Zatem trzeba projekt przyjąć.

(Brawo u narodowców i konserwatystów.)

Po Zedlitzu przemówił nasz poseł ks. dr. ***Stablewski*** a wreszcie dr. ***Meyer*** z Wrocławia. Przemawiał on za swym wnioskiem. Nie chcemy, tak mówił, Polaków przerabiać na Niemców, bo germanizować przez gwałt nie można, ale chcemy ludności polskiéj przyswoić język niemiecki, gdyż to im w walce o byt przydać się może. Najgorszą jednak jest, że tworżymy prawo wyjątkowe, bez ustanowienia prawa stałego. Temu zaradza moja poprawka. Jest mówca przeciwko zaprowadzeniu tego w okolicach niemieckich, a mianowicie w miastach jak Gdańsk, Toruń itp. Rząd powinien co do zmiany konstytucyi sam działać, a nie spuszczać się na większość izby. Co do dozoru szkólnego i swobody nauczania, rozchodzą się mniemania wolnomyślnych z zapatrywaniami centrum; ale w tem zgadzają się stronnictwa, że prawo nominacyi musi także gminom przysługiwać i że artykuł 24 konstytucyi musi się stać prawem aktualnem. Wreszcie oświadcza się mówca za tem, by na teraz odrzucono prawo, a nad całą kwestyą później zastanowiono się przy prawie ogólnem.

Po krótkiéj wzmiance posłów dr. Windhorsta i dr. Porscha zamknięto dyskusyą nad § 1 i przyjęto tenże we formie proponowanéj przez posła Rauchhaupta.

Nastąpiły obrady nad § 2 i § 2 a, które brzmią jak następuje:

§ 2. Przeciw nauczycielom i nauczycielkom przy publicznych szkołach elementarnych zastósowene być mogą kary dyscyplinarne, ustanowione w § 16, i prawa z dnia 21 lipca 1852 (Zbiór praw str. 465) co do przekroczeń w służbie urzędników nie sądowych.

§ 2 a. Ustawy § 1 nie obejmują na wniosek miejskiéj reprezentacyi obwodow miejskich i miast regencyi kwidzyńskiéj z więcéj niż 10,000 ludności liczących.

Poseł Büchtemann stawia wniosek o skreśleślenie w § 2 a słów: „miast regencyi kwidzyńskiéj.“

Poseł Rauchhaupt chce by

a) za „obwodów miejskich i“ wsunięto: i „wiejskich obwodów powiatów wałeckiego, malborskiego, suskiego i elblągskiego jakoż i“

b) zamiast słów: „regencyi kwidzyńskiéj“ stało „Prus Zachodnich.“

W dyskusyi nadtem poseł Spahn oświadczył się jedyny przeciw § 2; poseł Döring (konserw.) przemawiał za wnioskiem Rauchhaupta, poseł Czwalina za wnioskiem Büchtemanna. Minister Gossler oświadczył, że rządowi wielce zależy na tem, by i regencya gdańska została prawem objęta. W równym sensie przemawiał poseł dr. Wehr z Chojnic; czemu w części sprzeciwiał się poseł Rickert, chcąc wykluczenia z pod prawa wiejskiego obwodu powiatu gdańskiego.

Przyjęto w końcu wniosek posła Rauchhaupta. Na tem do dnia jutrzejszego posiedzenie odroczono.

Mowa posła ks. dr. ***Stablewskiego,*** jaką wypowiedział na wczorajszem posiedzeniu izby deputowanych sejmu pruskiego przy rozprawach nad prawem ustanawiania nauczycieli i nauczycielek, brzmi wedle stenograficznych zapisków jak następuje:

Mości panowie! Cieszę się, że poseł p. Zedlitz się przeliczył, sądząc, iż poseł dr. Windthorst po tak zwanem zawarciu pokoju kościelno-politycznego dąć będzie wraz z p. Zedlitzem z Neukirch w trąbę polityki germanizacyjnej. Gdyż taki jest cel tego prawa, które tylko łagodniejszem mianem asymilacyi p. Zedlitz nazywa. Przywódzca większości téj izby, poseł Rauchhaupt, nie kieruje się jednak temi względami i staje w wybitnéj sprzeczności przy formułowaniu celu tego prawa z król. rządem, który jako cel tego prawa podaje obronę przeciw wciskaniu się polonizmu, kiedy p. Rauchhaupt stawia zupełne zniemczenie Polaków jako uprawniony cel tego projektu.

Kiedy minister i kanclerz w ostatnich swych mowach w izbie panów w dniu 15 kwietnia pięć razy odpierali od siebie twierdzenie, jakoby rząd zmierzał do germanizacyi, to p. Rauchhaupt wczoraj po kilkakroć jako jedyny cel téj polityki także przy niniejszym projekcie „ustanowienie nauczycieli“ stawiał germanizowanie dzielnic polskich. Widocznie nie lubuje się w roli rzekomo słabych, uciśnionych Niemców. Jasną jest dla nas rzeczą, czemu rząd waha się wymówić to słowo. Jest bowiem przecież niebezpieczną rzeczą zrywać z odwiecznemi moralnemi zasadami, na których opierają się dotychczasowe chrześciańskie stosunki społeczne. Zachodzi w tem jeszcze inne niebezpieczeństwo, ponieważ jawne głoszenie takiéj polityki od stołu rządowego sankcyonowałoby podobną politykę także gdzieindziéj w obec Niemców.

Jeżeli atoli rząd waha się wygłosić słowo zniszczenia uprawnionéj egzystencyi ludności; jeżeli z jednéj strony jako cel tego projektu stawia obronę konieczną, a z drugiéj strony głosi, że projekt ten jest „życzliwą troską“ o lepsze rozszerzenie języka niemieckiego między ludnością polską, to kogoż to myśli się wywieść w pole w obec jasnego faktu téj polityki germanizacyjnéj? Czy Europę? Ależ Prusy obecnie mają w swem ręku dyktaturę Europy, a przeciw woli niemieckiego kanclerza nie może paść żaden strzał armatni ani nawet w Grecyi.

Jest zatem jeszcze jedna siła, z którą się liczyć musi najpotężniejsze państwo w Europie, a tą siłą jest publiczne sumienie narodów Europy, których to zasad wiecznéj sprawiedliwości, chociaż niekiedy drzemią i przyćmione bywają, na dłuższy czas jednak przytłumić nie można. To też jest dla nas pociechą w tych tak ciężkich dla nas czasach.

Rozprawy w téj walce przeciw nam zmierzają ku końcowi. Sądziliśmy, że rząd, zwłaszcza z materyałem statystycznym wystąpi przed krajem, aby usprawiedliwić podstawę i żądania tego całego prawodawstwa. Wyraz „notorycznie“, którym rząd starał się sprawę tę załatwić, stał się wprawdzie historycznym, będzie atoli niewątpliwie służył tylko na to, aby ironicznie oznaczyć niedostateczne uzasadnienie.

(Bardzo słusznie! w centrum)

Materyał statystyczny, przedłożony przez p. ministra rolnictwa przemawia przecież luce clarius przeciw tym twierdzeniom. To, co poszczególni mówcy albo p. minister oświecenia przytaczali w szczegółach na poparcie twierdzeń swoich, zostało natychmiast przez nas tutaj albo później przez prasę sprostowane. Z téj fable convenue o rzekomem polonizowaniu nic zatem nie pozostało, jak chyba fakt, że polski stan średni wzmacnia się wprawdzie nieco, czemu atoli rząd, gdzie tylko ręka jego sięga, przeszkadza, jak tego dowodzi także prawo o szczepieniu ospy, które lekarzom Polakom nawet tego szczupłego dochodu z szczepienia ospy życzyć nie chce

Jeżeli niektórzy mówcy, jak sądzę, także p. Rauchhaupt, wprawili swojem otwartem wystąpieniem rząd w pewien ambaras, to uczynił to tem więcéj uderzająco ten, którego chcianoby uważać za proroka i inspiratora tego projektu. Jest nim Edward Hartmann, podług którego danych i prawie dokładnych zarysów całe to prawodawstwo zestawiono.

(Bardzo słusznie!)

Ten to pan, który na mocy tych twierdzeń parł do niniejszego prawodawstwa, teraz, kiedy już wielka część projektów prawem się stała, tak się odzywa w nr. 9 pisma „Gegenwart“:

> „Chodziło mi o to jedynie, aby wykazać konieczność szybkiéj i energicznéj germanizacyi polskich prowincyi w Prusach, a mianowicie w drodze wewnętrznéj kolonizacyi, chociażby za cenę kilkuset milionów marek.

— jeszcze długo przedtem, zaczem projekta w kraju się okazały. —

(Słuchajcie! słuchajcie!)

Kiedy już rząd pruski to zadanie wielkich rozmiarów wziął w ręce, znajduje się w najtrudniejszem położeniu, nie mogąc otwarcie wypowiedzieć właściwie naglących argumentów; zamiast mówić o germanizacyi dzielnic polskich, musi rząd mówić o obronie niemczyzny przed polonizacyą,

(Słuchajcie! słuchajcie! w centrum.)

jest to zdrobnienie celu, które przedstawia wysokość żądanych środków jako nie odpowiadającą stosunkom; jako jedyny powód musi rząd podawać ustanie spontanicznéj germanizacyi a wzrost polonizmu w niektórych punktach, chociaż te od lat dziesiątków istniejące niekorzystne stosunki, nie zdołają wykazać konieczności dzisiejszego wystąpienia.

Konieczność tego wystąpienia wykazuje autor późniéj z stanowiska wysokiéj polityki europejskiéj. Także inne głosy niemieckie, odzywające się za energicznem germanizowaniem, oświadczają przecież, że rząd nie ma racyi, twierdząc, jakoby istniało polonizowanie a wypieranie żywiołu niemieckiego. I tak n. p. pewien Posnaniensis Germanus w temże samem piśmie, w nr. 7 tak się o téj sprawie wyraził:

> Zdania rządu, jakoby w prowincyach wschodnich przysposabiała się polonizacya, wzrastająca z dniem każdym, nie uważamy za zupełnie uzasadnione. Co najwięcéj przyznać można, że niemczyzna w ostatnich latach nie zrobiła tych samych postępów, jak w latach poprzednich, że zatem zupełne zgermanizowanie prowincyi wschodnich i ich zrównanie pod względem materyalnym i intelektualnym późniéj nastąpi, jakby się to stać powinno podług życzenia dobrze usposobionych.

Ale nawet bez tych wyznań przyjaciół rządu wie każdy żyjący w kraju, że germanizowanie leżało w systematycznym programie rządu; że obecnie tylko tempo przyspieszono,

(Bardzo słusznie!)

i że dotychczasowe spokojnie działające środki, zamienione bywają w twarde, bezwzględne i gwałtowne, i że teraz mają one być przybrane w formę prawa.

Ta ostatnia okoliczność właśnie obraża atoli najbardziéj sumienie ludzkości, ona to także — i tobym chciał wyjaśnić panom przy stole ministeryalnym — sprzeciwia się najbardziéj monarchicznemu przekonaniu. Czy mam to powtarzać, co jako prawda spoczywać musi w piersi każdego człowieka, a co ku mojemu zadowoleniu także wczoraj poseł p. Seyffarth (z Lignicy) wypowiedział, że narodowość i język ojczysty są pewną świętością, i że każde jéj zaczepienie i naruszenie jest niesprawiedliwością?

Dopóki to u nas w drodze administracyjnéj czynić się starano, tośmy byli spowodowani do skarg, do zażaleń i do niezadowolenia. Ten system wykonywali urzędnicy, na których on potem spadał. Odtąd będzie się to działo w imieniu majestatu prawa. Dawniéj pocieszano się, że po surowym, niesprawiedliwym urzędniku, po karyerowiczu i polakożercy przyjdzie urzędnik spokojny i roztropny. Chociaż nawet i tego nie było, to w podobnych przypadkach nie tylko u nas, ale w każdem monarchicznem państwie prosty człowiek tem się pociesza, że jeżeli nigdzie nie może znaleść sprawiedliwości w swéj doli, w wyrządzonéj mu niesprawiedliwości, to znajdzie ją u stóp tronu. Mówiono sobie: jeżeli nam nikt nie wymierzy sprawiedliwości, to tam ją znajdziemy, jeśli tylko udamy się tam z naszemi skargami i zażaleniami.

Tym projektem zamierzacie związać ręce koronie, stawić się między tron a naród. Dla tego też zdaniem mojem, te projekta są w najwyższym stopniu antimonarchiczne ponieważ wzbraiają nam z skargami naszemi przystępu do tego miejsca, zkąd ostatecznie spodziewano się pocieszenia. Jeżeli w państwie zupełnie monarchicznem nie miano tego na oku przy układaniu projektów, to cóż dziwnego, że także w obec poddanych nie przestrzega się najzwyczajniejszych obowiązków sprawiedliwości.

Nie wrócę ja do prawa kolonizacyjnego. Tego się nie obawiajcie. Przecież to prawo w swéj „moralnéj“ piękności tak czystem przedstawia się oczom naszym — przypatrzmy się chociaż tym dwom punktom, punktowi dotyczącemu wyzyskiwania krytycznego położenia rolnictwa celem zakupywania

(Słuchajcie!)

polskich majątków, i punktowi dotyczącemu wykluczania Polaków z kolonizacyi — że późniejsze generacye wcale tych dokumentów prawnych zrozumieć nie będą mogły.

Pytam atoli panów, czy nie masz niesłychanego naruszenia zasad sprawiedliwości w tym projekcie szkolnym wraz z jego uzupełnieniem w etacie dodatkowym, na mocy którego wsparcia z naszych kieszeni z naszych pieniędzy

(Bardzo słusznie!)

tym mają być przyznawane, którzy są pochodzenia niemieckiego, a do których stawia się żądanie, aby zwalczali narodowość polską w prowincyach, które Polacy od wieków zamieszkiwali.

Jeżeli się tak jawnie wstrząsa zasadami odwiecznéj ogólnéj sprawiedliwości, dla czegoż mianoby się jeszcze troszczyć o prywatne, pojedyńcze prawa poddanych przy patronacie szkolnym! Pomija się układy państwowe, pomija się słowa i przyrzeczenia królewskie, zaprzecza się im tu otwarcie, jawnie zwalnia się od zobowiązań traktatowych nawet w tych punktach, w których nie zapewniały politycznego stanowiska odrębnego, ale zwyczajne prawo natury.

Z taką siłą, jak to bardzo słusznie zaznaczył pan Windthorst, prze się do celu germanizacyjnego, że wszakże słowa napomnienia, nawołujące do uwzględnienia praw familii, praw gmin bezskutecznie przebrzmiewają, jakeście to panowie widzieli po przemówieniach posłów p. Seyffartha (z Lignicy) i dr. Windthorsta, kiedy to ich wątpliwości przeciwnicy wcale nie uwzględnili. Z taką lekkością pomijane bywają zasadnicze i ważne wątpliwości, normy odwiecznych moralnych zasad, że my Polacy zupełnie zrzec się możemy szczegółowego wykazywania niesprawiedliwości i zbijania drobnostek tego projektu. Téj nawały nie powstrzymamy. Szaleć ona będzie ponad głowami naszemi, a kiedy się przypatrzycie skutkom waszéj polityki, to ujrzycie bardzo wiele ruin, wielkie moralne spustoszenia, wielkie materyalne zniszczenia, a tyle panom zaręczyć mogę, że wtenczas ujrzycie siebie samych bardzo daleko od tych przez was wytkniętych celów,

(Jeszcze daléj! na ławach polskich!)

a ci panowie, którzy teraz kują broń przeciw nam, i w walce przeciw nam z chorągwią na czele idą, tak samo, jak dziś sprawcy walki kulturnéj umywać będą ręce, i podo-bnie jak oni niebawem zmiękną.

Usprawiedliwianie prawa ustanawiania nauczycieli z ramienia rządu tem, jakoby dzisiejsi nauczyciele w dzielnicach polskich nauki języka niemieckiego rzekomo mechanicznie udzielali, jest zbyt mizernem, nie stoi ono w żadnym stosunku do wielkiego prawodawczego aparatu, nie udowodniono też niczego z tego twierdzenia. Przy téj sposobności zwracam tylko na to uwagę, że rząd już teraz ma w swem ręku prawie nieograniczone prawo obsadzania posad nauczycielskich.

Nie myślę powtarzać tego, co już o téj sprawie powiedziano, dodam atoli to, że rząd u nas np. w tych przypadkach, w których gminom udziela dodatku, około piątą część z tego, co potrzebne na całe utrzymanie szkoły, żąda od gmin zrzeczenia się prawa prezentacyi i zwykle prawo to zyskuje.

Zresztą tam, gdzie rejencya tego osięgnąć nie mogła, miała inny środeczek, którego także zwykle używała. Jeżeli bowiem przedstawiono rejencyi niemiłego jéj nauczyciela, to dopóty zwlekała potwierdzenie, dopóki nie upłynął termin prezentacyi, poczem rejencya sama posadę obsadzała.

Nauczyciele już dziś są tak zależni od rządu, tak silnie są wciśnieni w maszynę rządową, że potrzeba tylko nacisnąć sprężynę, a wtedy maszyna zagra tak, jak sobie rząd życzy. Lepszych rezultatów nie osiągniecie, zaprawdę, z tymi mającymi być importowanymi nauczycielami. Gdyby zaś ci importowani nauczyciele nie mieli umieć po polsku, gdyby nie mieli się módz porozumieć z dziećmi polskiemi, to w takim razie radziłbym król. rządowi, aby ich wpierw posłał na kurs do zakładu głuchoniemych.

Co się zaś tyczy pedagogicznych skutków takiego stosunku, to są one zbyt jasne, aby się nad niemi rozwodzić. Poseł Seyffarth dostatecznie wyjaśnił, jaki to skutek wywrze na rozwój szkoły. Szkoła, w którejby uczył człowiek, któregoby cała ludność uważać musiała za swego ciemiężcę, osięgłaby rezultaty zupełnie przeciwne tym, jakich się żąda od szkoły pod względem wychowawczym i moralnym.

Pan minister oświecenia powiedział dzisiaj, cośmy już nieraz słyszeli, że rodziny polskie mają wspierać szkołę w jéj zadaniu. Zapytuję panów, Mości panowie, czy rodzina polska może wspierać szkołę, któréj się podobne stawia zadanie, jakie tu wygłoszono, a jakie wykazuje się z tego całego projektu! Jeżeli zaś pan minister sądzi, że odczytaniem protokułu, w którym chłop z powodu przemówienia, które wygłosił na wiecu do odpowiedzialności pociągnięty, tem się uniewinia, że w napiłym stanie mowę tę wygłosił, jeżeli pan minister sądzi, iż tem udowodnił, że naród polski nie kocha swego języka, nie ma dla niego interesu, i nie jest chętnie gotów go bronić, to p. minister bardzo się myli. Tego dowodu z pewnością pan minister na seryo nie brał.

(Bardzo słusznie! na ławach polskich).

Mamy tu zatem przed sobą znowu „berycht“, którego prawdziwość trzeba było wpierw zbadać. Późniéj wykazało się przecież, że ten berycht kulawił. Przypatrzmy się więc sprawie z tym chłopem.

Mości Panowie! Możecie mi wierzyć, że nasi chłopi są czasami bardzo przebiegłymi i mądrymi i gdy ich się bierze do protokułu z powodu jakiéj wygłoszonéj mowy, w któréj posunęli się za daleko, starają się z tego wydobyć jak umieją i prędzéj powiedzą, że wygłosili mowę w stanie napiłym, niżby mieli pójść za nią do kozy.

(Wielka prawda! z ław Polaków.)

Pan minister wyznań podniósł dzisiaj z mowy p. posła dr. Windthorsta twierdzenie: „że ten projekt naród polski pobudzi tylko do tem większego oporu przeciw polityce szkolnéj“ i p. minister dodał, że my ten opór zorganizujemy. Na to mogę p. ministrowi odpowiedzieć, że opór ten wcale nie potrzebuje być organizowanym. Ten opór żyje bowiem w sercu każdego polskiego ojca i każdéj polskiéj matki, a to wystarcza.

(Bardzo słusznie.)

Nie potrzeba zatém wcale organizować oporu. Nie możemy przecież pozbyć się i téj obawy, że projekt ten ma także na celu szerzenie protestantyzmu u nas. Nie będę też powtarzał przytem tego, na co już tylokrotnie żaliliśmy się, a mianowicie, że w wielu szkołach, w których są jeszcze bardzo maleńkie mniejszości, narzuciła rejencya gminom szkolnym wbrew ich woli protestanckich nauczycieli. Miałbym tę prośbę do stołu ministeryalnego, aby nam przedłożył statystyczny materyał, o który prosiłem już w komisyi i to materyał statystyczny wymieniający każdą szkołę i liczbę uczniów wedle wyznania i narodowości dzieci oraz personału nauczycielskiego również wedle wyznania i narodowości. To mogłoby rozproszyć nasze obawy.

Mości Panowie! Jeżeli p. minister powiedział w komisyi, że w obwodzie rejencyi kwidzyńskiéj pozakładano w ostatnich latach więcéj szkół katolickich aniżeli ewangelickich, to może jest i prawdą. Statystyka przecież powinna dopiero wyjaśnić, czy także w obwodzie rejencyi kwidzyńskiéj katolicy w stosunku do liczby dzieci nie są położeni w ogóle w szkołach gorzéj w porównaniu z protestantami. Że nie możemy mieć zaufania pod względem wyznaniowym, to tłumaczy się już nierównem traktowaniem przy obsadzaniu posad powiatowych inspektorów szkolnych, których nie tylko większość, ale trzy czwarte zajmują protestanci.

Przez przedłożony projekt zaprowadzicie panowie system teroryzmu nad stanem nauczycielskim i zawiesicie miecz Damoklesa grożący przesadzeniem. Każdy teroryzm musi przecież prowadzić do korupcyi. Nauczyciele już dzisiaj dość są wystraszeni. A jeżeli pan minister wyznań ponownie na to zwrócił uwagę, że nauczyciele w polskich dzielnicach kraju dawniéj przed prawem o nadzorze szkolnym byli w wielkiéj zależności i pod naciskiem duchownych inspektorów szkolnych, to muszę przeciw temu zaprotestować. Właśnie rząd przy przedkładaniu prawa o nadzorze szkolnym skarżył się na niedostateczną energią i za wielką względność duchownych inspektorów szkolnych. A teraz powiada p. minister, że duchowni powiatowi inspektorzy szkolni byli za surowymi i także pod politycznym względem za wielki nacisk wywierali na nauczycieli. Czy w poszczególnych przypadkach rozdzielali duchowni inspektorzy szkolni kartki wyborcze pomiędzy nauczycieli, tego zbadać nie mogę.

To wszakże jest rzeczą pewną, która się i teraz jeszcze powtarza: że niektórzy z świeckich inspektorów szkół powiatowych przecież także kartki wyborcze rozdają, że wywierają presyą na nauczycieli podczas wyborów i że sami wywołują agitacyą. M. P.! droga, na którą rząd wstąpił powiedzie nauczycieli najlepiéj do stanu zupełnéj od niego zależności i, po prostu mówiąc, niewoli. Dla czegoż, pytam, nowszemi czasy zażądano u nas od nauczycieli w wielu powiatach, aby bezwarunkowe zastósowali milczenie w tem wszystkiem, co się w szkołach dzieje. Tajenie to musi rodziców w słuszną wprawiać obawę. Rodzice długo cierpieć tego nie będą mogli, aby ich miano od wszelkiego wpływu na sprawy szkólne odsądzać. Im mocniéj w tym względzie łuk nanaciągacie, tem prędzéj złamać się musi. Rodzice zdobyć sobie muszą prawo do szkoły i wolności szkoły. Gdy nadto uprzytomnimy sobie wykształcenie nauczyciela począwszy od zakładu preparandów a skończywszy na seminaryum, gdy wiemy, że wszystko zmierza do tego, aby z niego wytworzyć doskonałe narzędzie germanizacyjne, wpływ rządu przy rozdawaniu posad już teraz osądzimy i zważymy, że w etacie dodatkowym premii w formie dokładek pensyjnych zażądano z tym jedynie zamiarem, aby niemieckość u nas wzmocnić, gdy w końcu przy téj sposobności o słusznym interesie mowy ojczystéj ani jednego słowa nie wyrzeczono, ani słowa o koniecznéj potrzebie wychowania i kształcenia za pomocą owego najlepszego środka — mowy ojczystéj, — natenczas pozwólcie sobie powiedzieć, panowie, że projektem tym zniewalacie nauczycieli do pełnienia najsmutniejszego zadania, jakie sobie pomyśleć można, do aktu pogrzebania języka ojczystego.

(oho!)

Lepszych grabarzy ojczystéj naszéj mowy czekać będą premie. Jakie to zaś żywioły do roboty takiéj nakłonić się dadzą, zrozumieć nie trudno. Gdyby jednakże wielu zgodzić się na nią miało, natenczas jeszczebyście gorzéj na nich wyszli, niż na proboszczach rządowych;

(bardzo słusznie!)

tych bowiem pozbędziecie się może teraz tanim kosztem, podczas gdy obsadzenie posad po liczniejszym zastępie nauczycieli większe sprawiać będzie trudności. Możecie rzucać nauczycielami, możecie wyrywać ich z téj ziemi, z którą się zrośli węzłami najserdeczniejszéj miłości,

możecie sprawić niesłychaną nędzę i biedę, i to nie dla tego, że nauczyciele nie są zdolni, nie dla tego, że może grzeszą opozycyą przeciw rządowi, lecz dla tego, że się spodziewacie znaleźć w nich narzędzia posłuszne, poręczniejsze i ostrzejsze do germanizacyi; wszelako zaufanie w ludności, zatracicie zupełnie! Nieszczęsna — zgubna to polityka, która jedność państwa oprzeć chce koniecznie na zasadzie jednolitości języka.

Przypominam wam, panowie, że Irlanpczycy utracili mowę własną w czasach, kiedy samowiedza narodowa była jeszcze uśpioną, jeszcze nie była tak silnie rozwiniętą, jak jest dzisiaj, a jednak — zapytuję was — czy porzucili oni gniew zawzięty naprzeciw Anglii, gniew, które podobne ustawy, co te oto, podsycały, aż w końcu znalazł się mąż taki jak Gladstone, z chęcią uleczenia z grzechów praojców.

Bez zmiany konstytucyi projektu tego nie przeprowadzicie i przeprowadzić nie możecie, wybieg (Ausweg“) wysłuchania w miejsce konstytucyą zawarowanegoudziału, który p. Rauchhaupt w wniosku swoim zalecił, a za którym dzisiaj p. minister przemawia, nie usuwa ciężkich i ważnych względów na naruszenie konstytucyi. Przypominam tylko, że w projekcie ustaw Ladenberga i Bethmann-Hollwega zawsze była mowa o tem, że gminy mają wybierać nauczycieli i że gminom przysługuje prawo prezentacyi. Wybór zaś nie na tem polega, aby gminę wysłuchać, a następnie uczynić coś wręcz przeciwnego jéj życzeniu.

(Bardzo słusznie z lewicy i z centrum.)

Prawda, żeśmy przebyli już rzadkie doświadczenia parlamentarne, sądzę wszakże, że pruska izba sejmowa nie jest owym senatem rzymskim z czasów cesarstwa, jak nam go pióro Tacyta skreśliło, aby miała i mogła na wszystko oczy sobie zasłaniać. Naruszenie konstytucyi jest tu przecież zbyt oczywiste. Interes bezpieczeństwa wszystkich stronnictw, których twierdzą jest konstytucya, ostrzegać przed tem powinien. Jeźli zaś ponownie ją nadszarpać chcecie — niech i tak będzie! Niezadługo wszakże może przystąpią do was w tym samym kierunku z innemi żądaniami, z żądaniami, które nawet wam wtenczas może niedogodnemi będą. Jeźli zaś pomimo to, owe narzędzia prześladowcze przeciwko nam ukuć wam się spodoba, nie zapomnijcież przy téj robocie, że przez nią pruskie imię piętnujecie pamiętnym znakiem prześladowania słowiańskiego szczepu. Celów wyższéj polityki w żadnym razie popierać to nie będzie i żadnego wam nie przyniesie błogosławieństwa. Oby wykonywanie ustaw tych nie zapuściło kolca nienawiści i zawziętości jeszcze głębiéj w samowiedzę narodu, wierzcie bowiem i bądźcie pewnymi, że jakkolwiek straszny ból i smutek projektem tym u nas zasiać możecie, jednak nie ugodzicie nim w ducha narodu. Narodem pozostaniemy, albowiem naród upada wtedy tylko, gdy sam się opuści i zwątpi o sobie, a tego nie doczekacie się nigdy!

(Zywe brawo w centrum i na ławach polskich.)

Nowe prawo szkolne.

Smutnem przeznaczeniem naszem nie schodzić ciągle jeszcze z porządku dziennego parlamentarnych obrad w sejmach niemieckich i pruskich.

Zaledwie przed kilku dniami zakończyła się dyskusya nad projektem kościelno-politycznym, w którym dostało nam się niespodzianie tak bardzo szerokie miejsce, toczy się znów na tejże saméj widowni zacięta dyskusya nad znanym smutnie projektem szkolnym, którego wyłącznie uprzywilejowaną ofiarą ma być nasz nieszczęśliwy żywioł w Prusach, w W. Księstwie Poznańskiem i na Szląsku.

Projekt ten, jak wiadomo, przenosi na państwo prawo mianowania nauczycieli i nauczycielek w szkołach ludowych z cichem uchyleniem artykułu 24 ustawy konstytucyjnéj pruskiéj, zastrzegającego jak najniedwuznaczniéj gminom prawnie uregulować się mający udział w obsadzeniu nauczycielskich posad.

Od pierwszej chwili, w któréj pomieniony projekt rządowy został ogłoszony i pojawił się w rzędzie wymierzonych przeciw istnieniu żywiołu naszego środków prawodawczych, uderzyła nas w jego treści i formie wyraźna owa sprzeczność z artykułem konstytucyi.

Sprzeczność ta kłuła tak dalece w oczy, nie dała się żadną miarą do tego stopnia czy to zaprzeczyć, czy przemilczeć, że komisya sejmowa, złożona z pewnością z żywiołów wcale nie podejrzanych o niechęć dla zamiarów rządowych a jakiś ubytek współczucia dla żywiołu polskiego, uważała za obowiązek prawniczego i ludzkiego dać swym wątpliwościom wyraz i zażądać zmiany konstytucyi w tym celu.

W obec podobnego wypadku, można naturalnie było z góry być przygotowanym na zaciętą dyskusyą z powodu kwestyi zasadniczo tak wielkiéj, nie ograniczającéj się naturalnie tylko na żywiole naszym doniosłości.

Cokolwiekbądź i jakkolwiek ostateczny rezultat nie mógł po wszystkiem, co się poprzednio wydarzyło, być ani na chwilę wątpliwym, pozostanie dla Niemiec i Niemców samych, pozostanie dla ich politycznego organizmu, dla poczucia w nich prawa, dla ich cywilizacyjnego rozwoju nie koniecznie pocieszającą oczywistością, że wojna z żywiołem polskim niepotrzebna, nie wywołana z jego strony niczem, demoralizująca sumienie publiczne, staje się powodem co chwilowego wykraczania przeciw ich własnemu publicznemu prawu, sprzeczności z wyraźnemi przepisami zasadniczych ich ustaw.

Wydalania, prawo kolonizacyjno-wykupowe, weszły w konflikt z artykułami 4 i 3 ustawy niemieckiéj rzeszy; nowy projekt szkolny przekreśla artykuł 24 ustawy konstytucyjnéj pruskiéj; kroki prześladowcze wymierzone przeciw Polakom mszczą się równolegle na bezpieczeństwie i trwałości samegoż publicznego prawa Prus i Niemiec.

Dyskusya nad projektem szkolnym dostarczyła pod tym względem zaciekawiającego, oryginalnego, niekiedy w poważnéj i smutnéj dla nas tyle rzeczy, humorystycznego nawet niekiedy materyału.

Dość pod tym względem przeczytać sobie między innemi broniącego wniosków rządowo-komisyjnych, mowę narodowo-liberalnego reprezentanta Hobrechta.

Co za długa i szeroka, co za śliska równocześnie akrobatyka krasomówcza, aby tylko dowieść tego, czego dowieść niepodobieństwem, że przedłożony projekt nie wchodzi w zatarg z ustawą konstytucyjną, nadto, że nie jest środkiem zaczepnym i nienawistnym przeciw żywiołowi polskiemu.

Rzeczywiście przychodzi nam się rozczulać nad współczuciem p. Hobrechta dla nas, nad troskliwością jego dla naszego istnienia.

„Cel prawa zwraca się ku temu, aby wychowanie publiczne tamże utrwalić i postarać się o rozpowszechnienie znajomości niemieckiego języka. Znajomość niemieckiego języka jest dla ludności polskiéj pierwszym warunkiem jéj ekonomicznego powodzenia. Wyświadczamy polskiéj ludności dobrodziejstwo w tym samym stopniu, w jakim jéj tę znajomość dajemy.“

Z jednéj strony wywłaszcza nas prawo kolonizacyjno-wykupowe, z drugiéj ma nowy projekt szkolny na celu poprawić nasz byt ekonomiczny.

Niechaj kto chce szuka tu sobie nici Ariadny, aby wyjść z ciemni logicznych podobnego labiryntu na światło dnia jasnego.

Naturalnie wtórowali wywodom komisyjno-rządowym czy to konserwatywny p. Zedlitz-Neukirch, czy wolnokonserwatywny p. Wehr.

Oryginalniejszym nieco był w swych wywodach równy nasz przyjaciel p. Rauchhaupt.

Pan Rauchhaupt, nie liczący się zbyt troskliwie z faktami i datami historyi, żałował, że Prusy już od stu lat nie germanizowały ziem polskich.

Niechajby mu germanizacyjny zapał nie był przynajmniéj przeszkodził wiedzieć, że przed stu laty Prusy panami jeszcze u nas, w Poznańskiem mianowicie, nie były, że od roku 1806 do 1815 była przerwa Księstwa Warszawskiego a że. w roku 1815 obejmując ziemie polskie pod gwarancyą traktatów europejskich, królowie pruscy zobowiązali się w najuroczystszy i najformalniejszy sposób do wręcz przeciwnéj względem swych poddanych polskich polityki, jakiej od nich żąda i to od stu lat już znajomość historyi p. Rauchhaupta...

Frakcya katolicka stanęła na ten raz w rzędzie przeciwników rządowego projektu, a czy to Windthorst czy Porsch wypowiedzieli mianowicie ze stanowiska konstytucyjnego prawa wszelkie argumenta, wszelkie racye, jakie monopolizujący szkołę na rzecz państwa ze szkodą gmin, patronów, rodzin i kościoła projekt rządowy przeciw sobie najuroczyściéj wywołuje.

Jeżeli przy téj sposobności przywódzca frakcyi katolickiéj nazwał argument pana Hobrechta „wybiegiem narodowo-liberalnego sumienia“ nie naszą zapewne rzeczą będzie brać narodowo-liberalnego reprezentanta w obronę przeciw podobnéj stygmatyzacyi jego wywodów.

Ostatecznie scharakteryzował pan dr. Windthorst skuteczność nowego prawa w sposób następny:

„Przez prawo to nie dostaniemy Polaków którzy po niemiecku mówić będą; nie dostaniemy też jednakże Polaków, którzy będą wychowywani i uczeni w swojéj własnéj religii. Jestem przekonany, że dostaniemy mnóstwo szpiegostwa i niezadowolenia, które wszystko inne stłumi i tamtejsze stosunki jeszcze więcéj zatruje. Przez wasz projekt nie osiągniecie co osięgnąć chcecie; osiągniecie tylko wszystko przeciwne temu a wychowacie bezbożną generacyą“

Również zabierali głos wolnomyślni mówcy Seyffarth z Lignicy i Mayer z Wrocławia. Jeden z ustępów mowy pierwszego zasługuje istotnie na wszelką uwagę i uznanie a ocalenie od niepamięci: „W komisyi mówiono wiele o germanizacyi“, germanizowanie jest przecież niczem innem aniżeli zamienianiem żywiołów narodowości polskiéj na Niemców. Jest to przecież wdzieranie się w boski porządek świata. Jeżeli Bóg nie postanowił, aby pewien naród upadł, natenczas nie jest w stanie żadna przemoc państwowa cel podobny osięgnąć“.

W imieniu Koła polskiego przemawiał w zwykły sobie wymowny sposób ks. dr. *Stablewski.*

Końcowy ustęp mowy jego wyraził również przekonanie, że praktyka nowego prawa nie złamie narodowego ducha a będzie natomiast stanowiła w jego sercach ciągłe żądło niezadowolnienia i niechęci. Rezultat wiadomy. Artykuł I projektu rządowego przyjęty według zmian komisyi. Ponieważ zaś projekt komisyjny żąda zmiany artykułu 112 konstytucyi, przedstawia sejmowi konieczność uchwalenia zmiany konstytucyi z wszelkiemi nieodłącznemi od tego formalnościami. Tego skopułu sejm żadną miarą ominąć nie może a ciekawi jesteśmy jak sobie w sprawie téj nadal postąpi i czy uzna prawną i logiczną możność, aby zasadnicza ustawa, na któréj spoczywa cały państwowy organizm, aby konstytucya mogła być zmienianą, przeinaczaną, zawieszaną w swéj obowiązkowości i trwałości czy to dla pewnych obszarów monarchii, czy dla pewnych warstw ludności, drogą zwyczajnego specyalnego prawa.

Wiadomości urzędowe.

Radzcy rejencyjni i medyczni dr. Bernard Gotthilf Gemmel w Poznaniu i dr. Juliusz Ferdynand Schultz-Hencke w Minden mianowani zostali tajnymi radzcami medycyny.

Korespondencye Dziennika Poznańskiego.

Z Noworosyjskiego kraju, 8 maja.

(Unici na wygnaniu. — Wieści z Podlasia. — Przygotowania wojenne. — Wezwanie do Liwadyi jenerała Kuropatkina. — Antiżydowskie rozruchy w Odesie.

Z wiosną rozpoczynają się zwykle wędrówki unitów zesłanych do gubernii chersońskiéj. Udają się oni na Podlasie dla odwiedzenia stron rodzinnych. Dawniéj udawało się to czasami i unici przebywali nawet po parę lat, po upływie których przeprowadzano ich ciupasem na miejsce wygnania. I w tym roku udało się także na Podlasie dwóch unitów — Czajkowski i Wolski. Obaj pod ścisłym konwojem przybyli już na miejsce wygnania. Czajkowskiego sądzono w Kozłowie za włóczęgostwo i skazano na miesiąc więzienia, Wolski w domu bawił zaledwie parę godzin, pochwycili go strażnicy i odtransportowano go napowrót do chersońskiéj gubernii. Sprawa o samowolne udanie się bez pozwolenia władzy ma się wkrótce rozstrzygać u sędziego.

Ludność unicka na Podlasiu zaniepokojona wieściami, jakie rozsiewają popi i władza miejscowa. Szacują grunta tych włościan, którzy zostali skazani na wygnanie — morgę po 100 rubli. Popi, strażnicy itp. utrzymują, że grunta te nabędzie rząd dla osiedlenia na nich Moskali a ludność rdzenna zmuszoną zostanie do przeniesienia się w inne strony. Stosuje się to naturalnie tylko do tych, którzy nie przyjęli prawosławia i skazani zostali na wygnanie.

Od pewnego czasu zwrócone są oczy wszystkich na południe Rosyi. Utrzymują powszechnie, że przybycie cara z rodziną do Liwadyi zostaje w ścisłym związku z wypadkami na półwyspie Bałkańskim. Wiadomo, że w Liwadyi znajduje się minister spraw zagranicznych z całą kancelaryą, że został wezwany minister wojny Wannowski, który zapewne już przybył do Sebastopola. O okupacyi wschodniéj Rumelii mówią coraz głośniéj. Podróż rumuńskiego ministra wojny nie jest także bez znaczenia. Rosyi należy na tem, ażeby na Rumunii wymódz pozwolenie przemarszu wojsk rosyjskich przez to państwo. Został także wezwany jenerał Kuropatkin, którego w sferach wojskowych uważają za następcę Skobielewa. Dzienniki rosyjskie o tem milczą, gdyż milczenie jest nakazane. Wojsko do wymarszu zupełnie jest przygotowane. Wezwano wszystkich urlopników, słowem gotuje się na ważne wypadki, na co wskazuje i telegram ks. Dołgorukowa, drukowany w dziennikach, a w którym jenerał gubernator moskiewski powiada, iż pora zmyć piętno traktatu paryzkiego.

Trudno naturalnie powiedzieć, na czem skończą się wszelkie te przygotowania i pertraktacye, lecz, że ich następstwem może być i wojna, nie ulega najmniejszéj wątpliwości.

Drugiego dnia świąt Wielkanocnych w Odesie, na tak zwanym Kulikowem polu poturbowano żydów. Tłum w samem mieście wybijał okna i wtargnął do kramów. Główni wichrzyciele zostali już osądzeni, skazano ich na kilkomiesięczne więzienie. Tłum rzucał kamieniami na wojsko i policyą.

NIEMCY.

* ***Berlin,*** 11 maja. (— Komisya budżetowa izby deputowanych —) ukończyła w dniu dzisiejszym obrady nad etatem dodatkowym i wybrała na swego sprawozdawcę posła Minnigerode.

Komisya uchwaliła w ordinaryum 450,000 marek na szczególne popieranie niemieckiego szkolnictwa w W. Ks. Poznańskiem, Prusach Zachodnich i obwodzie rejencyi opolskiéj oraz w ekstraordinaryum 2 miliony marek na budowę nowych szkół. Budowy nowych szkół mają być prowadzone z jak największą oszczędnością.

(— W sprawie bankructwa kasy bawarskiego króla Ludwika —) dowiaduje się „Frankfurter Journal“ z Monachium, że cesarz austryacki wszedł w pertraktacye z monarchą bawarskim co do zakupna zamku Herrenchiemsee. Cena kupna pokryłaby, jak donosi owo źródło, długi kasy królewskiéj.

(— Hr. Herbert Bismarck —) przyszedł już tak do siebie, że od kilku dni wstaje z łóżka i niebawem wyjedzie na spacer.

(— Komisya bezpośrednia do prawa kolonizacyjnego —) dotąd nie została jeszcze mianowaną, ale już w dniach najbliższych spodziewanem jest odnośne rozporządzenie cesarskie. Dzienniki wymieniały jako kandydatów na przewodniczącego téj komisyi pp. nadburmistrza Miquela, prezesa rejencyi Tiedemanna z Bydgoszczy i prezesa rejencyi opolskiéj hr. Zedlitz-Trützschler.

Dzisiejsza „Germania“ pisze, że owi panowie dla tego jedynie podani zostali przez dzienniki jako kandydaci na przewodniczących komisyi, ponieważ w radzie państwa byli referentami o projekcie kolonizacyjnym. Tymczasem w tym względzie nic pewnego dotąd nie wiadomo.

(— Stan zdrowia cesarza Wilhelma —) jest jak najlepszym wedle doniesień dzienników. Cesarz załatwia codziennie sprawy rządowe, odbywa przejażdżki i nawet uczestniczy w przeglądach wojskowych z tą tylko różnicą, że nie na koniu, ale z powozu przygląda się ruchom i defiladzie wojsk.

ROSYA.

* (— Niepokoje. —) W Odesie w drugim dniu świąt wielkanocnych usiłowano — jak donosi miejscowy „Nowor. Telegraf“ — wywołać nowe rozruchy antiżydowskie. Na Kulikowem polu, gdzie się znajdowały tłumy pospólstwa, podchmieleni rzucili się na żydów. Policya i kozacy natychmiast zaczęli rozpędzać zbiegowisko, a garstka, która rozpoczęła bójkę, wnet została usuniętą z Kulikowego pola, skierowała się jednak pędem do sąsiednich ulic: Ryszeljewskiéj, Puszkińskiéj, Jekatierynińskiéj itd. i wzięła się do wybijania szyb w domach i sklepach żydowskich. I ztąd wypędziła warchołów policya z kozactwem. Ku wieczorowi znowu się zaczął rozruch na targowicy, lecz i tą razą stłumiony został.

Na drugi dzień zupełnie było spokojnie w mieście, dzięki licznie rozstawionemu wojsku i policyi w punktach miasta najbardziéj zagrożonych, jak np. na Targu, Starym i Nowym Bazarze itp. Winowajców ujęto i już w dniu 28 kwietnia odpowiedzialności sądowéj poddano. Ukarani będą aresztem, którego termin dla najbardziéj winnego nie przenosi 3 miesięcy.

(— Manewra. —) W dniu 8 bm. o godzinie 6 wieczorem, jak donosi „Kur. Warsz.“ przybyły do Słonima partye kawaleryi, które z rozporządzenia jenerała-inspektora kawaleryi odbywały dalekie wycieczki pod kierunkiem naczelnika czwartéj dywizyi kawaleryi, jenerał-majora Strukowa. Pułk charkowski bez dniówki przebył w 4 dni 400 wiorst, kozacy w 3 dni 300 wiorst, a żołnierze pułków marjupolskiego i jekatarynosławskiego z naczelnikiem dywizyi Strukowem na czele, przejechali 167 wiorst od Białegostoku do Słonima w 30 godzin bez noclegu.

Uroczystość jubileuszowa.

Uroczystość jubileuszowa Towarzystwa tutejszego pożyczkowego rozpoczęła się nabożeństwem w kościele farnym, na którem zarząd Towarzystwa, członkowie tegoż oraz delegaci z prowincyi bardzo się licznie stawili, tak że cała obszerna świątynia zapełniona była wiernymi. Mszą św. odprawił ksiądz patron Samarzewski.

Następnie wszyscy udali się na wielką salę bazarową, przybraną w wieńce, festony i kwiaty, pośród których widnieją napisy 1861—1886, oraz na samym czele „Witamy.“

Na estradzie zasiedli członkowie Związku Spółek Zarobkowych z prezesem tegoż p. dr. Kusztelanem na czele, jak nie mniéj prezesi dyrekcyi Towarzystwa pożyczkowego z p. A. Krzyżanowskim, pierwszym prezesem Tow. i założycielem takowego.

Uroczystość zagaił p. dr. Kusztelan przemówieniem następującem:

„Szanowne Zgromadzenie!

Bardzo miły przychodzi mi dzisiaj spełnić obowiązek — oto obowiązek powitania Was — Szanowni Panowie — w imieniu Rady Nadzorczéj i Zarządu Towarzystwa Pożyczkowego Przemysłowców miasta Poznania. Czynię to z szczerą radością, witam Was, Szanowni Panowie najuprzejmiéj i poczytuję za niemałéj wagi zaszczyt, że mnie przypadło w udziale zagaić pierwszy obchód uroczysty 25 letniéj działalności najstarszéj instytucyi polskiéj opartéj na stowarzyszeniu i solidarności.

Towarzystwo Pożyczkowe Przemysłowców miasta Poznania, założone przed 25 laty, jest najstarszą tego rodzaju instytucyą i to nie tylko wśród ogółu spółek polskich, ale także i szczególowo wśród wszystkich spółek, jakie się potworzyły w dzielnicach dawnéj Polski zostających pod berłem pruskiem.

To téż dziękujemy Wam serdecznie, Szanowni Panowie, żeście się tak licznie zebrali, by, biorąc udział w uroczystem wspomnieniu założenia naszego Towarzystwa, oddać hołd idei własnéj pomocy opartéj na stowarzyszeniu i solidarności, które oby nam wszystkim długo przyświecały wspólnéj pracy.

Cel naszéj pracy jest wzniosły i piękny, a jak pole działalności wdzięczne, tak téż praca nasza wydaje i niewątpliwie długo jeszcze wydawać będzie plony obfite.

Nasza praca, praca spółek pożyczkowych polega na zasadzie własnéj pomocy opartéj na stowarzyszeniu i solidarnéj odpowiedzialności stowarzyszonych. Zasada ta jest niejako lekarstwem na złe, które wywołały nowsze pojęcia o wolności człowieka.

Obywatelska i polityczna emancypacya zrównała w obec prawa wszystkich ludzi. Po zniesieniu wszelkiego poddaństwa, pańszczyzny, wszelkich przywilejów cechowych i stanowych jest sobie każdy człowiek wolnym obywatelem — może robić co chce i być tém czem chce. Lecz ta wolność dała się już niestety srogo we znaki, bo niezależność i wolność istnieją tylko w zasadzie w obec pojęcia prawnego — faktyczna wolność i niezależność nie istnieje.

Teraźniejsza wolność wyswobodziła ludzi z dziedzicznéj zależności — ale równocześnie odjęła im dobrodziejstwa płynące z téj zależności. Dawniéj, gdy rzemieślnik podupadł, znalazł pomoc i wsparcie u cechu swego, kmieć, gdy skutkiem nieurodzajów lub nieszczęśliwych wypadków, popadł w biedę, znalazł ratunek u pana swego.

Dzisiaj wolno więc żyć, jak się komu podoba — ale wolno także żyć w biedzie i nędzy — wolno i z głodu umierać. Prawo wolności przyniosło bowiem i to za sobą, że każdy człowiek ma obowiązek myślenia i radzenia o sobie, bez oglądania się na pomoc czyjąkolwiek. Pomóż sam sobie — a Bóg ci dopomoże, oto hasło naszych czasów.

Lecz trudną i niepodobną jest rzeczą pomódz sobie samemu. Każdy człowiek jest skazany na pożycie z ludźmi — człowiek osamotniony niczego nie dokona.

To też to uczucie osamotnienia, w jakie wprawiła ludzi nowoczesna wolność, zmusiła ich do wytworzenia nowego stowarzyszenia się — lecz już nie opartego na dawniejszych cechach i stanach — lecz do stowarzyszenia o zupełnie odmiennym ustroju, którego maksymą jest solidarna odpowiedzialność stowarzyszonych, którą możemy zdefiniować w ten sposób: „wszyscy za jednego — jeden za wszystkich.“

I u nas przyjęła się szybko idea solidarnych stowarzyszeń i szybciéj nawet aniżeli u naszych współmieszkańców niemieckich, gdyż pierwszem stowarzyszeniem opartem na solidarności w dzielnicach tworzących dawną Rzeczpospolitę Polską jest nasze Towarzystwo Pożyczkowe w Poznaniu.

Nie da się też zaprzeczyć, że jest w społeczeństwie naszem ogólną dążnością, aby pracą stanąć na równi z innemi narodami, a starania te, by skojarzonemi siłami dopiąć celu, świadczą o żywotności naszego społeczeństwa. Towarzystwo zaś Pożyczkowe Poznańskie jest wymownym dowodem, do czego doprowadzić możemy zjednoczonemi siłami.

Ponieważ członek zarządu p. dyrektor Rakowski przedstawi Szanownym Panom szczegółowo rozwój naszego Towarzystwa, przeto pomijając sprawę tę na inną okoliczność wypada mi zwrócić uwagę Szanownego Zgromadzenia.

Towarzystwo Pożyczkowe w Poznaniu zawiązane zostało pod zupełnie innemi okolicznościami, aniżeli to gdzieindziéj dziać się zwykło. We Francyi zakładał rząd sam stowarzyszenia i udzielał takowym znaczne subwencye — w Anglii i Niemczech biedni rzemieślnicy i rękodzielnicy założyli sobie pierwsze towarzystwa, — a założone w Anglii przez pojedyńczych filantropów tak długo miały powodzenie, jak długo starczyła kasa dobroczyńcy.

U nas nie ubodzy i biedacy, nie jednostki filantropów — ale całe gremium obywateli wiejskich i miejskich, posiedziciele fabryk, zamożni kupcy, rzemieślnicy i przemysłowcy, urzędnicy i osobistości nie potrzebujące i nie szukające wcale pomocy pieniężnéj, zebrali się i założyli Towarzystwo Pożyczkowe ku pomocy i wspieraniu braci uboższéj i cierpiącéj niedostatek. Jeden to znowu z wielu dowodów, jak wszystkie warstwy społeczeństwa naszego wzajemną ku sobie pałają miłością i to nie w czczych frazesach — ale w czynach i to takich, w obec których ustaje zazwyczaj wszelka przyjaźń i miłość. Szanowni Panowie! przyznacie mi zapewne, że cześć należy się społeczeństwu, które takie dowody wzajemnéj miłości wykazać może — cześć i szacunek mężom, którzy tak ochoczo nie tylko swe serca, ale i swe trzosy otworzyli ku wsparciu i pomocy swéj uboższéj braci!

Lecz nie ma światła bez cieni. To też i ten piękny rys charakteru społeczeństwa naszego ma swą odwrotną — ciemną stronę. Otóż świadczy on z drugiéj strony o nieporadności naszéj. Nie wszystkie jeszcze warstwy społeczeństwa naszego umieją sobie wyszukać pomoc — brak im inicyatywy i brak ten uczuć się daje aż po dziś dzień.

Uroczystość więc dzisiejsza nie powinna ograniczyć się li tylko na wypowiedzeniu wyrazów uznania i złożenia hołdu dla tych, którzy nasze Towarzystwo Pożyczkowe założyli, wyposażyli i tak umiejętnie niem pokierowali, że po upływie ćwierć wieku wyszło na poważną instytucyę finansową, lecz raczéj, jak wiosenny deszcz i jasne promienie słońca pobudzają ziemię do wydania ze siebie bujnéj roślinności, tak i ta uroczystość powinna pobudzić nas do zastanowienia się, czy też w dziedzinie zasady solidarności i stowarzyszeń dokonaliśmy wszystkiego, cobyśmy w naszem opłakanem położeniu i w naszych smutnych stosunkach dokonać byli powinni. — Otóż mniemam, że śmiało powiedzieć mogę, że idea stowarzyszeń i solidarności nie została jeszcze u nas i przez nas dostatecznie wyeksploatowaną. W wielu kierunkach moglibyśmy sobie solidarnością i stowarzyszeniem wiele przynieść ulgi. Ciężkie, bardzo ciężkie czasy nastały dla nas wszystkich. Ogólne rozpanoszenie się pieniędzy straszliwem grozi nam potopem.

W tym strasznym zamęcie jedyną naszą nadzieją: „Pomóż sam sobie, a Bóg ci dopomoże.“

Baczność więc i czujność, Szanowni Panowie, nakazana i pamiętajcie, że biada nam, jeżeli idea stowarzyszenia i solidarność nie przyjmie się powszechnie wśród nas, bo tylko zjednoczona siła i wspólna moc ocalić nas może od ostatniéj toni.

Otwarcie i szczerze wyznaję to Szanownym Panom, że czuję, że ani nie umiem, ani też nie mogę doniosłości i znaczenia idei solidarności i stowarzyszenia przedstawić w sposób wyczerpujący i zadawalniający.

Należałaby wreszcie ta sprawa przed inne forum.

Tutaj zaś niechaj mi będzie wolno tylko to wypowiedzieć, że ciężko i często doświadczani i nawiedzani wielorakiem nieszczęściem staliśmy się zbyt bojaźliwymi i wstrzemięźliwymi, zbywa nam wiadomości a i często brak nam już odwagi, aby na ostatniéj łódce ostatnie ratować szczątki i nadzieje. Tak jak przed 25 laty nie ubodzy, nie biedacy zakładali Towarzystwo nasze — lecz ludzie mienni i sercem obdarzeni, tak i dzisiaj ci, którzyby powinni téż chwycić się broni, czy to z bojaźliwości, czy z niedowierzania, czy téż nieudolności nie umieją chwycić się środka, w którym jedyna spoczywa nadzieja.

Powie tu kto może, że nasze biedne i skołatane społeczeństwo dosyć już poniosło strat, dosyć już tych prób i doświadczeń kosztownych. Stowarzyszenia i w naszem społeczeństwie nie jednę już wyrządziły szkodę.

Prawda, Szanowni Panowie — lecz tym, którzyby taki nam zarzut uczynić chcieli, niechaj posłuży w odpowiedzi, że dzieje stowarzyszeń solidarnych wykazują tak w Francyi jak Anglii i Niemczech olbrzymie straty — a mimo to, idea ta rozszerza się na coraz szersze koła, na coraz różnorodniejsze przedsięwzięcia.

Doświadczył tego niepowodzenia sam nawet twórca i inicyator stowarzyszeń solidarnych Robert Owen, urodzony w r. 1771. Robert Owen poświęcił na cele solidarnych stowarzyszeń ogromną jak na owe czasy sumę 10 milionów marek — nadaremno, gdyż stowarzyszeni mając do dyspozycyi tak kolosalną sumę pieniędzy, nie brali się do pracy — lecz konserwowali pieniądze ofiarowane im przez Owena tak długo, jak długo starczyły.

Mógłbym panom wiele innych drzytoczyć powodów, jak wielkie poniesiono straty w Anglii, Francyi i Niemczech przy zakładaniu stowarzyszeń opartych na solidarności, a mimo to nie ustraszono się przed nowemi doświadczeniami i nowe podjęto próby, które ostatecznie błogie przynoszą owoce. Uczmy się tedy i korzystajmy z doświadczeń i nauk owych narodów, a rządząc się oszczędnością i pracując solidarnie zjednoczonemi siły, możemy być pewni, że;

Przyszłość będzie naszą... tylko z naszéj braci,
Niechaj nikt wiary i hartu nie traci.“

Przemówienie to pokryto oklaskami.

Następnie dyrektor Towarzystwa pożyczkowego pan Feliks Rakowski dał obszerny pogląd na rozwój Towarzystwa i przedstawił jego historyą, co wszystko w następnym numerze pisma naszego podamy.

Wreszcie przemówił Patron Związku spółek zarobkowych ks. Samarzewski, a przemówienie swe zakończył odczytaniem okolicznościowego wiersza, przez jednego z przyjaciół jego napisanego. Przemówienie to Patrona podamy jutro w streszczeniu.

Na tem uroczystość zakończoną została.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Londyn, 11 maja. „Times“ pisze, że oświadczenia Gladstona wzmocniły jeszcze opozycyą przeciw bilowi Homerule pośród liberalnych. Odrzucenie lub cofnięcie przez rząd owego bilu spowoduje dymisyą gabinetowi.

Ruch w Towarzystwach.

„Westa," Bank wzajemnych zabezpieczeń na życie.

Dnia 7 bm. odbyło się plenarne posiedzenie Rady zawiadowczéj, na którem Dyrekcya przedłożyła obrachunki za rok 1885. Termin rocznego walnego zebrania wyznaczony został na 19 czerwca. Tymczasowo podajemy z przyjemnością do wiadomnści, że sprawozdanie za ubiegły rok obrachunkowy wykazuje korzystny wynik, tak co do ruchu i przyrostu zabezpieczeń, jako też co do rezultatów finansowych. Czysty przyrost zabezpieczeń wynosi 222 polis na 228,015 mrk. sumy zabezpieczonéj, a stan prawo ocnych zabezpieczeń w końcu roku wykazuje 4857 polis z sumą zabezpieczoną 9,680,373 mk. Roczny dochód ze składek od tych zabezpieczeń wynosił 320,552 mk. W ciągu roku zeszłego umarło 54 członków, po których miała „Westa" do wypłacenia 94,900 m. kapitałów zabezpieczonych. Ogółem zmarło w „Weście" wciągu 12 lat 398 członków, którzy byli zabezpieczeni ogółem na 765,980 mk. Majątek Towarzystwa podniósł się w r. zeszłym o około 60,000 mrk. i wynosił z końcem roku 748,580 mrk. nie licząc 339,450 m. weksli gwarancyjnych. Z pomiędzy gotowych funduszów ulokowanych było: 247,000 mk. na hipotekach pupilarnie pewnych, 107,458 m. w poznańskich listach zastawnych, 104,676 mk. na pożyczkach u członków. Rachunek zysków i strat wykazuje czystą przewyżkę 7051 m. Bliższe szczegóły sprawozdania za zeszły rok obrachunkowy ogłoszone zostaną po walnem zebraniu.

— * ***Od Towarzystwa pożyczkowego przemysłowców miasta Poznania*** odbieramy bilans z dnia 30 kwietnia 1886 r., który brzmi, jak następuje:

Rachunek	Brutto debet.	Brutto credit.	Saldo debet.	Saldo credit.
Kasy	1251776 98	1247122 89	4654 09	— —
Weksli	1630676 58	749752 14	880924 44	— —
Papierów publicz.	117168 —	— —	117168 —	— —
Ruchomości	2102 35	— —	2102 35	— —
Kosztów proces.	570 38	176 57	393 81	— —
Składek	3759 59	110354 63	— —	106595 04
Depozytów	135367 26	976534 79	— —	841167 53
Banków	273313 40	204915 40	68400 —	— —
Bieżący	80520 27	96892 58	— —	16372 31
Funduszu na pokrycie wątpl. pretens.	15 45	28328 15	— —	28312 70
Funduszu rezerw.	— —	91249 09	— —	91249 09
Wstępnego	— —	185 —	— —	185 —
Dywidendy	2191 75	5937 20	— —	3745 45
Dyskonta od weksli	— —	20948 70	— —	26948 70
Procentów od dep.	14998 42	15435 89	— —	437 47
Administracyi	6370 60	— —	6370 60	— —
Zysków i strat	— —	— —	— —	— —
Renum. rady nadz.	— —	— —	— —	— —
Hypotek	29000 —	— —	29000 —	— —
Efektów	6000 —	— —	6000 —	— —
Kaucyi	— —	6000 —	— —	6000 —
Suma	3553833 03	3553833 02	1115013 29	1115013 29

WIADOMOSCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

POZNAŃ, 12 maja

— * ***Na fundusz żelazny subwencyonowania teatru polskiego w Poznaniu*** złożyli:

Zebrane przez towarzystwo z Poznania w Swarzędzu w ogrodzie Marco na imieninach Stasi za odtańczenie z życiem mazura mr. 4.

Razem dziś złożono mk. 4.

— * ***Na fundusz obrotowy Tow. czytelni ludowych*** otrzymaliśmy:

Z Bułgaryi od kółka rodaków pp. Bolesława Wereszczyńskiego frk. 12, Konstantego Bednawskiego 2, Konstantowéj Bednawskiéj 2, Adolfa Stryjewskiego 2, dr. Semerau 25, Józefy Semerau 7, Jadwigi Rojewskiéj 3, Mściwoja Semerau 5, Juliana Woźnickiego 3, Julianowy Woźnickiéj 2, Emila Szuchiewicza 5, Ferdynanda Mraczkowskiego 5 frk. — razem 73 frk. czyli po zamianie w skutek redukcyi złota mr. 54 fen. 40.

Razem z poprzedniemi złożono 214 m. 46 fen.

Dalsze datki chętnie przyjmujemy.

— * ***Dla wygnańców polskich złożyli na ręce nasze:***

Grono Bułgarów za pośrednictwem Kyrana Czausza z Wetowy frk. 16, szef stacyi p. Nikolaides, Grek, frk. 16 — razem 32 frk. czyli po zamianie w skutek redukcyi złota mr. 24 fen. 28.

Razem z poprzedniemi złożono 449 m. 6 fen.

Dalsze pośrednictwo w téj sprawie ofiarujemy jak najchętniéj.

— * ***Wystawa obrazu*** p. Stan. Daczyńskiego: Podział łupów i branek tatarskich otwarta codziennie w foyer teatru polskiego od godziny 11 do 4 po południu; w niedziele i święta do godziny 5 po południu.

Nadmieniamy, że równocześnie z obrazem pana Stanisława Daczyńskiego wystawionym jest wykonany w fabryce p. A. Krzyżanowskiego większych rozmiarów model gipsowy pomnika Jana Kochanowskiego, który w tym roku na placu katedralnym w Poznaniu będzie wzniesiony.

Wstęp dla dorosłych 25 fen., dla uczniów i uczennic po 10 fen.

— * ***Przypominamy*** i polecamy szanownéj Publiczności przedstawienie amatorskie sobotnie, nadmieniając przytem, że biletów dostać można tylko przy kasie teatralnéj codziennie od dwunastéj do piątéj po południu. Ceny miejsc zwyczajne.

Mamy nadzieję, że szanowna Publiczność licznie na przedstawienie się zbierze przez wzgląd na sam cel szlachetny.

— * ***Dowiadujemy się*** że wieś Komorowo w powiecie gnieźnieńskim sprzedaną ma być przez publiczną przymusową licytacyą w dniu 14 bm. Pożądanem byłoby, aby wieś tę który z naszych kapitalistów nabył.

— * ***Towarzystwo tutejszych Młodych Przemysłowców*** uchwaliło założyć Bank przemysłowy. Bliższe wiadomości podamy następnie.

— * ***Na uczczenie posła ks. dr. Jażdzewskiego.*** Przypominamy czytelnikom naszym, że w dniu 20 bm. w Krotoszynie odbędzie się uczta na cześć posła ks. dr. Jażdzewskiego. Termin zgłoszenia do udziału oznaczony do dnia 15 bm. Pożądanem byłoby, aby ci wszyscy, którzy pragną wziąść udział w téj uroczystości a przekonani jesteśmy, że liczba ich będzie bardzo znaczna, zgłosili się zaraz do pana Hipolita Robińskiego. Bez tego niepodobna odpowiednio urządzającym ucztę tę przygotować.

— * ***Niektóre denuncyacye*** na nauczycieli Polaków umieszczone w ostatnim czasie w „Preussische Lehrer-Zeitung, przedrukowała „Gazeta Toruńska," a opatrzywszy je odpowiedniemi uwagami, wykazała śmieszność owych doniesień i wartość moralną autorów takowych.

„Preussische Lehrer-Zeitung" widząc taką kontrolę nad sobą, zaleca swym korespondentom większą powściągliwość w wynurzaniu uczuć, jakie żywią ku Polakom. W numerze 105 daje następującą wskazówkę swym korespondentom: „Upraszamy panów kolegów, aby w obecnéj walce przeciw Polakom nie działali zbyt gorączkowo. Pismo powyższe (Gazeta Toruńska) umieściło podane tutaj uwagi w artykule wstępnym. W jakiem świetle przedstawiać sobie muszą Polacy niemieckich nauczycieli! Nie należy też każdéj drobnostki w publicznych pismach rozgłaszać." Naszczuwszy co nie miara przeciw Polakom, tak teraz woła, widząc odkryte swe machinacye „Preussische Lehrer-Zeitung," do odwrotu. „Co tobie nie miło, tego drugiemu nie czyń!"

— * ***Dotychczasowy*** kierownik tutejszéj filii banku rzeszy, pan Brochowski, desygnowany został na dyrektora filii tegoż banku w Lignicy.

— * ***Aresztowano*** onegdaj wieczorem czeladnika garncarskiego na placu Działowym za to, że strzelał z pistoletu i narażał na niebezpieczeństwo przechodniów.

— * ***Straż pożarna.*** Ostatniemi czasy magistrat wszedł w układ z tutejszą komendanturą, w myśl którego w razie większego pożaru ma być wykomenderowanych 60 żołnierzy pod komendą 4 podoficerów do pompowania wody; w etacie na rok 1886[87 ustanowiono dla nich 480 marek. Ćwiczenia ludzie ci odbywać mają raz w miesiąc na placu Działowym. Pierwsze takie ćwiczenie odbyło się dnia 9 bm po południu.

— * ***Radzca sprawiedliwości F. A. Tschuschke,*** długoletni członek reprezentacyi miasta naszego, umarł onegdaj po kilkomiesięcznéj ciężkiéj chorobie, przeżywszy lat 77.

— * ***Przeinaczania nazw.*** Folwarkowi leżącemu nad drogą z Łysin do Drzewiec w powiecie wschowskim, nadała rejencya miano„ Margarethenhof."

† ***Wspomnienie pośmiertne*** śp. Władysława Kardolińskiego. Śp Władysław Kardoliński urodził się w Keyni, w W. Ks. Poznańskiem, d. 28 marca 1826 r. z ojca Piotra i matki Antoniny z Trąmpczyńskich. Do gimnazyum uczęszczał w Lesznie i Trzemesznie. Ukończywszy nauki szkolne poświęcił się z całym zapałem już od pierwszéj swojéj młodości ulubionéj agronomii. W r. 1848 stanął w szeregach walczących i odznaczył się nieustraszoną walecznością, a odpokutowawszy swój patryotyzm w więzieniu, dokończył przerwane studya. W r. 1852 połączył się węzłem małżeńskim z Teofilą, córką Józefa i Józefy z Koszutskich, Tokarską i zamieszkał w Łączynie, w powiecie kartuzkim, w wiosce posagowéj swojéj żony. Tutaj nie zamknął się w ciasnem kółku swoich osobistych interesów i zabiegów, lecz poczuwając się do pełnienia obowiązków obywatelskich zakreślał coraz szersze pole działania i swoją uprzejmością i jasnym na bieżące sprawy poglądem zjednał sobie wkrótce wielu przyjaciół. Lecz jako ziemianin nie widząc odpowiednich swojéj mozolnéj pracy owoców i doznawszy niejednego smutnego zawodu, przeniósł się śp. Władysław na Ukrainę w nadziei, że tam z lepszym skutkiem będzie mógł pracować. Z początku zaczęło mu się szczęście uśmiechać. To też z silną wolą i oględnością przystąpił do wykonania swoich przedsięwzięć i zamysłów. Lecz znowu nastąpiła nagła i niespodziewana przerwa w jego działaniu. Na pierwszą wiadomość o krwawych wypadkach w Warszawie r. 1863 opuścił żonę i troje małych dzieci, stanął na czele organizacyi powstania na Ukrainie i rozbudził wielki zapał dla sprawy narodowéj. Lecz pojmany przez Rosyan wywieziony został w maju 1863 roku do twierdzy kijowskiéj, w któréj kazamatach 3 lata przesiadując i cierpiąc, przemyśliwał nad sposobem, jakimby tak swoich towarzyszy jak siebie z twardéj niewoli wyswobodzić. W porozumieniu więc z swoimi najwierniejszymi przyjaciołmi, których sobie swoją otwartością i łagodnem usposobieniem zjednał, kopał dni i noce znany tunel twierdzy, którym to otworem najbardziéj skompromitowani w powstaniu, życie swoje ucieczką ocalić mieli. Mimo czujności straży, mimo braku odpowiednich do tego trudnego dzieła narzędzi i wiele innych nieprzewidzianych przeszkód, dokonali tego mozolnego planu i 5 więźniów stanu, których niechybna śmierć nazajutrz czekała, w samą porę i szczęśliwie wydostało się na wolność. Następnéj nocy miał i ś. p. Władysław, tym samym podkopem szczęścia próbować. Lecz los zawistny w niwecz obrócił zamiar jego. Nazajutrz bowiem po ucieczce 5 skazańców odkryto, zamurowano i liczną strażą otoczono tunel, a pozostałych więźniów przeprowadzono do innéj baszty i osadzono w tak zwanych „celach sekretnych", gdzie wilgotne i cuchnące powietrze mocno nadwyrężyły jego zdrowie. Początkowo skazany został na „katorgi" w dalekim Sybirze. Tylko rozgałęzione stosunki nieboszczyka z osobami wpływowemi i poświęcenie ostatniego prawie mienia, zdołały pierwszy wyrok zamienić i złagodzić na „posilenie" do jenizejskiéj gubernii, gdzie śp. Władysław cztery lata spędził i dopiero 1870 r. na mocy amnestyi, skutkiem nieustannych starań rodziny i reklamacyi rządu pruskiego osłabiony cieleśnie i materyalnie zrujnowany do Księstwa Poznańskiego powrócił. Tutaj mimo usilnych zabiegów nie znalazłszy odpowiedniego sobie stanowiska, udał się do większą swobodą polityczną i życzliwością dla Polaków cieszącéj się Galicyi, a ufając swoim zdolnościom i w twardych warunkach życia nabytemu doświadczeniu począł na nowo pracować na chleb rzucając się na rozmaite przedsiębiorstwa. I tak w r. 1873 kupił od miasta Béli na Śpiżu we Węgrzech kopalnie tatrzańskich kamieni młyńskich; później odkrył on tamże olbrzymie pokłady kwarcu i cementu, urządził fabrykę na obszerną skalę tak dalece, iż zakłady jego tworzyły osadę, którą miasto Béla na zgromadzeniu swoich reprezentantów w uznaniu śp. Władysława zasług około podniesienia przemysłu górniczego w Tatrach, uchwaliło nazwać „Kardolin".

Przedsiębiorstwo to, z wielkim trudem i mozołem podjęte, aczkolwiek bardzo korzystne, nie mogło się jednak należycie rozwinąć dla braku znacznych nakładów. To też śp. Władysław zniechęcony niepowodzeniem i ustawicznemi trudnościami pozbył się za bezcen prawie z wytężeniem sił swoich rozpoczętego dzieła i powrócił znowu do agronomii Objął pełnomocnictwo w dobrach Kluwinieckich, własności państwa Boguckich, na Podolu Galicyjskiem. Prawością charakteru, wielką znajomością rzeczy i niestrudzoną pracą zjednał sobie nieograniczone zaufanie i wielki szacunek p. Boguckich, którzy uznając piękne przymioty jego serca i umysłu i niejedną smutną chwilę mu osładzając otaczali go jak najczulszą troskliwością. Żywot swój przeplatany cierpieniami za dobro kraju nieszczęśliwego, smutkiem po doznanych bolesnych stratach i zawodach zakończył 7 kwietnia r. b. w Kluwińcach, przeżywszy lat 60. W zapiskach jego z czasu pobytu na Sybirze roku 1866 znaleźliśmy wiersze pełne bardzo rzewnéj tęsknoty za Polską, któréj wolności doczekać się pragnął i tą nadzieją żył aż do ostatniéj chwili.

— * ***Posiadłość*** w Rożentalu w powiecie lubawskim, należąca do pana Fryderyka Klee, wynosząca blizko 800 mórg roli, ma dnia 31 lipca b. r. być subhastowaną.

— * ***Asesor sądowy Kurzętkowski*** przypuszczony został do adwokatury przy lubawskim sądzie okręgowym.

— * ***„Petersburskija wiedomosti"*** donoszą na pewno, że lektor uniwersytetu warszawskiego Kułakowskij, mianowany został redaktorem „Warszawskiego Dniewnika" i obej muje urzędowanie z dniem jutrzejszym.

— * ***W Krakowie*** w sali egzaminacyjnéj wydziału lekarskiego odbyło się w dniu 9 b. m, jak pisze „Reforma", uroczyste odsłonięcie portretu śp. prof. Kozubowskiego. — Po zagajeniu przez rektora uniwersytetu dr. Łepkowskiego w obecgrona profesorów, członków wydziału lekarskiego, oraz uczniów medycyny, zabrał głos prezes Towarzystwa lek. dr. Rosner, a po nim dr Ściborowski, tudzież dziekan wydziału lek. dr. Blumenstok, który do wspomnień, podnoszących zasługi zgasłego męża na polu umiejętności, dołączył również cechę, charakteryzującą wymownie patryotyczny jego sposób myślenia Gdy bowiem z nastaniem czasów Bacha uniwersytetowi narzuconym został język niemiecki jako wykładowy, śp. Kozubowski aby nie sprzeniewierzyć się godności Polaka, wolał usunąć się dobrowolnie z zajmowanéj przez siebie katedry profesorskiéj i w charakterze profesora nadzwyczajnego wykładał daléj po polsku.

— * ***Ślub.*** W Krakowie w dniu 9 b. m. w kościele OO Kapucynów zawarty został związek małżeński pomiędzy panem Tadeuszem Błotnickim, artystą rzeźbiarzem a panną Walerya Rafalską (Solecką), artystką dramatyczną sceny lwowskiéj, która przed dwoma laty na scenie naszéj występowała.

— * ***Ze Lwowa*** dochodzi nas następująca odezwa:

ODEZWA.

Niezwykłych rozmiarów pożar, który na dniu 17 kwietnia b. r. nawiedził Stryj i kwitnące to niedawno miasto zamienił w gruzy, pozbawił wiele mieszkańców życia, nie oszczędził i kościoła parafialnego obrządku łacińskiego. Chmury iskier pędzone wiatrem posypały się na świątynię, wcisnęły się do jéj wnętrza sprawiając straszne zniszczenie.

W miejsce dawnego schludnego kościoła sterczą dzisiaj nagie okopcone mury, całe wewnętrzne urządzenie zgorzało, nawet posadzka ciosowa zniszczona; pozostało wprawdzie sklepienie, ale popękane w kilku miejscach grozi zawaleniem, jeżeli natychmiast dach nowy postawiony nie zostanie. Runęła wieża z zegarem a dzwony w niéj zawieszone, spadając żałobnem jękiem zadzwoniły miastu na pogrzeb.

Gdzie indziéj ludzie w nieszczęściu garną się do kościoła i tam szukają ukojenia w bólu, ale biednym mieszkańcom Stryja Pan Bóg i téj pociechy odmówił, — nie mają oni obecnie kościoła, nie mają ołtarza, u stóp którego mogliby sobie wyprosić siłę do zniesienia okropnego ciosu, jakim ich Pan Bóg w swych niezbadanych wyrokach dotknął.

Jeżeli strata każdéj świątyni boleścią przenika serce katolika, bo dzisiaj nie tak często wznoszą się domy Boże, to strata kościoła w Stryju tem boleśniéj serca nasze rani, że kościół ten wzniesiony przez Kaźmirza Wielkiego jest drogą pamiątką narodową.

Parafia Stryj liczy do 5000 dusz, posiada w swym obrębie liczne urzędy, gimnazyum, szkoły wydziałowe, a miasto samo wskutek kolei, które się tam zbiegają, ma wszelkie warunki do dalszego wzrostu. Zachodzi więc nagląca potrzeba restaurowania jak najrychléj spalonego kościoła.

Na przeprowadzenie restauracyi wzmiankowanéj świątyni nie ma niestety żadnych funduszów; miasto któremu przysługuje prawo patronatu w obecnem położeniu, gdzie musi wytężać ostatnie siły, aby odbudować miejskie spalone zabudowania, nie jest w możności podjąć się restauracyi kościoła a to tem bardziéj, że dopiero w roku ubiegłym w drodze konkurencyi odnowiono z wielkim nakładem tenże sam kościół, nadto i tak parafianie Stryjscy będą musieli składać datki konkurencyjne na odbudowanie plebanii wraz z budynkami gospodarczemi.

Jeżeli tedy mieszkańcy Stryja nie mają być skazani obok głodu ciała także i na głód duchowy przez brak kościoła, to musi tu przyjść w pomoc miłosierdzie chrześciańskie.

Jeżeli powodowani miłością bliźniego tak hojnie, szczodrze szlemy składki na zakupno żywności dla biednych pogorzelców, to pamiętając na słowa Chrystusa Pana: „że człowiek nie samym chlebem żyje", — że dusza ważniejsza, niż ciało, winniśmy rozciągnąć miłosierdzie nasze i nad okopconemi murami spalonego kościoła.

Temi względami powodowany postanowił pod przewodnictwem Jego Ekscelencyi Pana Namiestnika zawiązany Komitet centralny ku niesieniu pomocy dla pogorzelców miasta Stryja na posiedzeniu dnia 1 maja 1886 odbytem, odwołać się do litościwego serca katolików całego kraju z prośbą gorącą, usilną o pospieszenie z pomocą pieniężną nieszczęśliwym mieszkańcom Stryja na odbudowanie kościoła.

Do zajęcia się sprawą zbierania składek wydelegował komitet centralny ks. kanonika Wieliczko, pana Dąbrowskiego, prezydenta miasta Lwowa, i podpisanego.

Niech szczodrze datki możnych jak i grosz wdowi przez ubogich na odbudowanie kościoła w Stryju składany, zaświadczą ponownie o gorącem przywiązaniu do wiary, jak i o niewygasłem poczuciu do obowiązku ofiarności na cele chwale Bożéj poświęcone.

Datki należy nadsyłać do Prezydyum miasta Lwowa.

Lwów, dnia 3 maja 1886.

Ks. Jan Puzyna,
przewodniczący komisyi.

— * ***Towarzystwo imienia Mickiewicza.*** W sobotę d. 8 bm. zawiązało się we Lwowie nowe Towarzystwo literackie imienia Adama Mickiewicza, które obok szerzenia kultu tego największego poety naszego, wzięło sobie za zadanie, zbieranie i porządkowanie materyałów odnoszących się do pism i życia Mickiewicza jako też do całego ruchu umysłowego, którego on był głównym przedstawicielem; rozjaśnianie tych pism i tego żywota; stanowiska poety w literatnrze polskiéj; jego stosunku do swoich i obcych pisarzy, — a jako środki, które służyć mają do osiągnięcia tych celów wytknęło sobie towarzystwo: utworzenie biblioteki ze wszystkich wydań dzieł poety jak i z tego co o nim pisano w kraju i za granicą; wydawanie pamiętnika literackiego imienia Mickiewicza; wydawanie pism poety w jak najlepszym układzie lub też popieranie usiłowań innych wydawców w tym kierunku; wreszcie urządzanie dorocznych obchodów ku czci Mickiewicza na własną rękę lub wespół z innemi stowarzyszeniami. Na pierwszem tem posiedzeniu Towarzystwo się ukonstytuowało, statuta uchwaliło i poleciło wybranemu przez siebie sekretarzowi panu Belzie, przedłożyć je w jak najkrótszym czasie do zatwierdzenia Wysokiemu Namiestnictwu. Pan Marszałek krajowy, powiadomiony o pięknych celach jakie sobie Towarzystwo wytknęło, z właściwą sobie życzliwością ofiarował jednę z sal w pałacu sejmowym dla zebrań członków, których jakkolwiek szczupła jest dotychczas liczba, bo tylko kilkunastu, wszelako godzi się przypuszczać, że wkrótce wzmoże się liczniejszym zastępem. Wprawdzie jeden z punktów statutu wyraźnie zastrzega, że członkiem zwyczajnym zostać może ten tylko „kto jest znanym z prac swoich historyczno literackich odnoszących się do okresu Mickiewicza, a także zasłużeni wydawcy pism jego i zbieracze materyałów do historyi literatury tego okresu" — ale zaraz następny paragraf otwiera furtkę dla innych także, gdyż powiada, że „nadzwyczajnym członkiem towarzystwa może zostać każdy miłośnik literatury ojczystéj". Z zamieszkałych we Lwowie uczonych i literatów, zajmowali się daną epoką lub pisali o Mickiewiczu: dr A. Małecki, dr. Józef Tretiak, Edward Pawlowicz, ksiądz Jan Siemieński, Bolesław Czerwieński, Władysł. Bełza, dr. Albert Zipper, dr. R. Pilat, Fr. Konarski i kilku innych — jest więc dość spory zastęp pracowników, którzy w tem towarzystwie wiadomości swoje i usiłowania mogą z korzyścią dla ogółu spożytkować.

— * ***W Rzeszowie*** w dniu wczorajszym obchodził znany tu i u nas artysta dramatyczny p. Linkowski jubileusz 40-letniéj działalności na scenie. Pierwszy raz wystąpił on na scenie dnia 11 maja 1846 roku w Lublinie.

— * ***Pani Wanda van der Meer.*** (Bogdani-Kleczkowska) znana śpiewaczka, występuje obecnie w Brukseli.

— * ***Pojedynek.*** W dniu 2 b. m. jak donosi „Kraj", na wyspie Krestowskiéj, w pobliżu yacht klubu pod Petersburgiem, odbył się pojedynek. Przeciwnicy, należący do wyższego towarzystwa petersburgskiego, obadwaj zostali ranieni: jeden otrzymał ciężką ranę w brzuch, drugi w nogę. Jeden z nich, Paniutin, zakończył już życie.

— * ***Cholera.*** Wedle telegramu z Rzymu zapadło na zarazę w dalszych 24 godzinach: w Wenecyi 9 osób, w Bari 3, w Ostuni 3; umarło na epidemią 7 osób w Wenecyi i 11 w Bari. W Brindisi w ostatnich dniach ani jednego przypadku cholery nie skonstatowano.

— * ***Kalendarz.*** — Jutro w czwartek dnia 12 maja Serwacego.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 10, zachód o godzinie 7 minut 43.

Dnia 13 maja 1831 roku bitwa pod Jędrzejowem.

Z miasta. W niedzielę dnia 9 t m. odbyła się zabawa letnia Towarzystwa Czeladzi krawieckiéj w ogrodzie Strzeleckim (na Miasteczku) i to w najlepszéj harmonii. Publiczności zebrało się około 2000 osób, które bawiły się ochoczo przy dźwiękach muzyki p. Dembińskiego. Zabawa przeciągnęła się do godziny 3 rano w najlepszéj harmonii.

Berlin, 11 maja. Marcelina Sembrich-Kochańska rozpoczęła wczoraj szereg występów gościnnych w teatrze Kroll'a w roli Łucyi z Lamermoor i od razu zdobyła sobie stolicę Niemiec. Głos jéj w pierwszych taktach zdał się jakby lekką przytłumiony powłoką, lecz zaraz w pierwszéj większéj pierwszego aktu aryi okazał się w całéj swéj pełni, zdumiewając słuchacza obszernością skali i nieposzlakowaną intonacyą, a wprawiając w podziw przewyborną szkołą i modulacyą tak we fortissimo jak pianissimo. To też kilkotysięczna publiczność wydzięczyła się artystce zaraz w pierwszym akcie hucznemi oklaski i kilkorazowym wywołaniem. Pani Kochańska nie zna co to znużenie, bo głos i gra potężniały w miarę posuwającéj się akcyi. Arya drugiego aktu wprawiła publiczność w taki szał, że musiała artystka po kilka razy pokazywać się publiczności, a orkiestra huczną na jéj cześć zagrać fanfarę. Wrażenia, jakie sprawila na słuchaczach arya obłąkanéj w akcie trzecim opisać trudno. Ależ, bo śpiew jéj i technika okazały się tu niezrównane. Solo i koloratury przy akompaniamencie fletu z niesłychaną wykonane precyzyą, a tak czysto, tak dźwięcznie, że żadna dotąd Łucya w Berlinie równą nie popisała się i siłą i wprawą. I Adelina Patti w téj właśnie aryi daleko zdaniem krytyki pozostaje po za utworem pani Sembrich. Co się po téj scenie działo opisać trudno Oklaski zamieniły się w istny grzmot, a wywoływania, fanfary orkiestry ustawiczne „hurrah! Sembrich hoch!" nie miały końca. Posypały się bukiety, kosze kwiatów i wieńce, a wszystko olbrzymich rozmiarów. Odebrała artystka od rodaków wielki laurowy wieniec przyozdobiony barwami narodowemi polskiemi, a nawet do bukietów poprzyczepiano czerwone lub czerwonawe wstążeczki, by jéj schlebić. Grzmot i zgiełk, który trwał niemal dziesięć minut, wypłoszył wszystkich bohaterów ze sceny, a kiedy pani Sembrich pozostała sama jedna, publiczność zaś nie chciała się z nią rozstać, wyszedł do niéj właściciel teatru i ogrodu Kroll'a pan Engel i publicznie ucałował po ręku. Takie oklaski, taki zapał w publiczności tylko jeszcze Mierzwiński wywołać potrafi.

WIADOMOSCI LITERACKIE I ARTYSTYCZNE.

— ***Ziemianina*** wyszedł z druku numer 19 i zawiera: Rośliny ulepszające, przez P. C. V. Garola (dokończenie). — Przymrozki wiosenne. Dr, Kg. — Pogląd na stosunki gospodarskie w W. Ks. Poznańskiém w I. kwartale 1886 r. — Korespondencya rolnicza: Przyczynek do kwestyi epidemicznego porzucania krów. — Ze stacyi doświadczalnéj w Żabikowie. Dr. Fr. Szymański. — Kronika rolnicza i rozmaitości.

— ***Tygodnika powieści*** wyszedł z druku nr. 32 i zawiera: Niebezpieczna tajemnica. Powieść w dwóch tomach przez Karola Reade. (Przekład z angielskiego) E. z Kurowskich Puffke (c. d.) Wśród burz i gromów. Powieść M. J. Mary. (Przekład z francuzkiego) (c. d.) — Wszystko dla miłości. Powieść autora „Rubinowéj Cysterny." (Przekład z francuzkiego) (c. d.)

— ***Kłosów*** wyszedł z druku numer 1088 i zawiera: Mirtala. Powieść Elizy Orzeszkowéj. (C. d.) — Filozofii słowiańskiéj promyk, czy też ognik błędny?, przez it. — Pomnik Wiktora Emanuela budujący się w Rzymie — Listy z Krakowa. (Dokończenie). — O prawdę, przez W. Wścieklicę. — Przegląd Muzyczny, przez E. Kanię. — Listy J. I. Kraszewskiego. — Pokłosie, przez Karola. — Krakowiaczyk i Kołomyjka, przez Jana St. — Najnowsze prace z literatury ekonomicznéj przez Witołda Załęskiego. (Dokończenie). — Ze spraw bieżących. — Przegląd polityczny. — Ryciny: W gniazdku. Podług fotogramu zdjętego z natury. — Projekt premiowany J. Sacconiego na pomnik Wiktora Emanuela w Rzymie. — Z życia Warszawy: Wieśniacy pierwszy raz w Warszawie. — O brankę. Rysowała podług własnego obrazu M. B. Andrzejkiewozówna. — Szkice humorystyczne Franciszka Kostrzewskiego.

— ***Echa muzycznego i teatralnego,*** wydawanego w Warszawie pod redakcyą ***Bronisława Zawadzkiego,*** wyszedł z druku nr. 136 i zawiera: Julian Dobrski (z portretem) przez Jana Kleczyńskiego. — Śpiewaj mi wietrze (wiersz), przez J. J. — Gustaw Albert Lortzing (z portretem), przez Jana Kleczyńskiego. — Saint-Saens o Wagnerze III, przez Kamila St. Saënsa. — Pośmiertne utwory Wiktora Hugo, przez W. Pomiędzy nami (romans), O. Schoubina (dalszy ciąg). — Kronika włoska, przez Miss....ga. — „Gwendoline" nowa opera Chabriera, przez H. M. — Literatura polska z czasów Stefana Batorego, odczyty Stanisława hr. Tarnowskiego. — Eugeniusz Gabryl Isabey, przez K. M — Przegląd dramatyczny. Kronika. (Teatr — Muzyka — Sztuki plastyczne — Nekrologia). — Feljeton: Minowski, komedya w 4 aktach nagrodzona II nagrodą na konkursie warszawskim, przez Aleksandra Mańkowskiego (dalszy ciąg).

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 11 maja.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Baron Graeve z Słowikowa. Vater z Bydgoszczy. Kłosowski z Śremu. Langner z Kobylina. Chraplewski z Wrześni. Przespolewski z Ostrowa.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI Gottschalk z Berlina. Schenk z Westfalii. Langenberg z Plauen. Michaelis z Nowego Ruppina. Samter z Hamburga. Wissener z Tarnowic.

Kursa telegraficzne.

SZCZECIN, 12 maja 1886.

Kurs z dnia	12	11	Kurs z dnia	12	11
Pszenica słabo			Okowita stalej		
na maj-czerwiec	157 —	157 50	w miejscu	38 30	38 50
na wrześ.-paźdz.	163 —	163 —	na maj-czerwiec	38 10	38 —
Żyto słabe			na lipiec-sierpień	39 30	39 60
na	— —	— —	na wrześ.-paźdz.	39 90	40 30
na maj-czerwiec	131 —	131 50	Rzepik		
na wrześ.-paźdz.	136 —	136 50	na	— —	— —
Oléj rzep. bez zm.			Oléj skalny		
na maj-czerwiec	44 —	44 —			
na wrześ.-paźdz.	45 —	45 —	w miejscu	11 25	11 25

BERLIN, 12 maja 1886

Kurs z dnia	12	11	Kurs z dnia	12	11
Pszenica słabo			Pożyczka 4%.	104 75	104 75
na maj-czerwiec	153 50	154 50	Pozn. 4% lis. zast	101 20	101 10
na wrześ.-paźdz.	159 75	161 25	„ 3½% lit zas.	99 20	99 80
Żyto słabo			„ listy rent.	104 10	104 10
na maj-czerwiec	133 75	134 50	Austr. banknoty	161 40	161 50
na czerw.-lipiec	134 75	136 75	Austr. renta srbr.	68 90	68 90
na wrześ.-paźdz.	138 25	138 75	Ros. banknoty	200 50	200 70
Oléj rzep. chwieje			Ros. poż. ang. 187.	99 25	99 10
na maj-czerwiec	44 50	44 10	Ros. ziem. list zas	99 30	99 10
na wrześ.-paźdz.	45 50	45 30	Pols. list. zast. 5%	62 75	62 60
Okowita trz. się			Polsk. listy likw.	57 —	57 —
w miejscu	38 50	39 —	Węg. 4% renta złot	83 75	83 75
na maj-czerwiec	38 60	38 70	Aust. akcye kred	455 —	461 50
na czerw.-lipiec	38 90	39 —	Austr. franc. kolej	372 —	370 50
na lipiec- i rpień	39 80	39 80	Lombardy	188 50	185 —
na sierpień-wrześ.	40 60	40 70			
na wrzes.-paźdz.	41 20	41 30	**Usposob. giełdy**		
Owies			dość stałe.		
na maj-czerwiec	128 —	128 75			

Wypowiedziano: żyta 300 węgpli okowity 350000 l.

LOTERYA.

Berlin, 11 maja.

Przy rozpoczętem dziś ciągnieniu II klasy 174 król. pruskiéj loteryi klasowéj padły następujące wygrane:

(Numera, przy których nie jest podana w nawiasie wygrana, wygrywają 105 marek.)

5 56 212 34 68 334 66 83 415 25 58 75 [300] 518 28 667 77 707 23 25 27 833 59 96 98 [120] 935 69. ***1***003 40 46 77 112 37 341 47 90 531 683 89 789 93 839 92 [180] 950 56. ***2***002 70 90 169 208 33 374 449 85 96 550 69 89 645 60 798 842 44 60 76 927 52 75 80 88. ***3***013 [120] 115 62 70 218 30 33 [300] 315 75 90 403 472 [120] 84 [120] 532 53 64 80 [120] 680 737 70 828 33 61 967 76 74 81. ***4***071 93 [120] 150 53 62 65 201 70 362 425 586 87 96 760 878 84 88· ***5***001 13 36 54 88 130 57 66 81 200 35 59 314 29 44 75 [240] 89 443 67 560 77 [150] 97 657 717 85 86 801 25 61 77 948 75. ***6***016 28 48 122 266 396 479 [120] 554 65 759 83 [240] 843 [120] 86 936. ***7***149 [120] 181 233 311 446 [120] 503 663 67 76 734 50 812 41 45 90 915 96. ***8***000 49 53 69 99 251 343 475 [120] 515 600 9 55 [1800] 804 44 52 902 ***9***066 81 [120] 89 101 [150] 34 58 88 289 350 94 407 [120] 501 649 707 70 934 [180] 52 56.

10033 123 28 90 279 443 577 600 96 758 808 82 904 29 96. ***11***053 90 153 83 227 30 72 78 350 476 [150] 515 27 91 [120] 97 627 633 42 709 15 [150] 68 87 855 [600] 98 933 75 86. ***12***234 401 3 28 555 97 650 70 718 848 918 28 60 89. ***13***049 74 [120] 154 93 [120] 217 [12000] 22 331 47 48 61 492 584 600 713 94 821 [120] 46 93 906 28 84. ***14***035 38 116 35 43 [240] 62 69 82 261 76 94 371 437 44 84 502 [120] 21 23

Dodatek do Dziennika Poznańskiego Nr. 108.

Czwartek, dnia 13 maja 1886.

24 90 94 523 27 49 60 69 84 615 38 746 62 92 814 32 55 73. *52*036 42 68 70 79 136 59 301 35 82 93 442 52 96 519 78 [150] 623 715 81 88 92 804 26 52 64 70 86 [300]. *53*047 129 203 49 82 83 374 447 63 67 516 69 [120] 78 98 624 739 865 75 86 946. *54*028 33 68 239 64 369 447 56 557 [120] 70 606 46 797 834 44 46 91 933 79. *55*002 53 219 [120] 26 [150] 50 58 88 [120] 302 40 43 [120] 48 465 517 23 24 76 721 [120] 47 61 82 91 881 [150] 912 37 [120] 72. *56*026 50 55 63 [120] 183 208 [240] 60 360 99 407 60 504 [120] 37 617 86 90 794 843 909. *57*001 7 93 331 405 93 544 [240] 617 [120] 69 769 928 71. *58*030 32 87 [120] 111 78 201 305 80 401 6 27 41 52 74 511 50 621 32 65 880 [180] 95 933 78. *59*123 284 [120] 93 322 28 48 421 63 68 573 89 98 99 612 18 24 89 712 14 48 49 61 73 97 814 79 98 [120] 932.

*60*001 36 78 94 162 219 49 335 59 72 87 462 503 608 16 37 701 5 9 21 [150] 93 865 913 21 49 83. *61*029 [120] 166 95 274 320 79 92 526 35 58 719 830 38 904 69 78 94. *62*052 57 99 112 98 231 45 327 34 44 438 82 512 660 66 78 704 43 47 92 827 930 47 58. *63*020 64 294 308 33 [120] 410 [120] 524 49 91 [120] 669 74 755 939 40 60 [240] 74 76 92. *64*011 35 62 89 122 72 83 [120] 235 41 71 380 455 58 66 559 616 86 812. *65*090 [150] 131 43 289 305 7 20 23 82 439 507 45 83 602 31 49 61 62 733 84 823 [120] 75 900 72 89. *66*002 18 62 68 79 188 284 350 417 92 551 717 86 916. *67*002 55 86 91 92 139 73 [180] 83 93 297 328 68 91 437 48 50 525 33 605 14 72 83 85 780 808 94 948 84. *68*271 301 17 57 422 41 547 824 45 80 971. *69*045 64 91 106 229 37 41 50 53 388 479 519 86 636 871 96 973.

*70*040 52 136 81 205 49 68 81 401 71 537 49 660 68 77 90 810 16 34 931. *71*018 20 74 85 99 122 86 274 556 94 666 98 728 46 51 858. *72*007 44 155 60 204 12 73 516 34 42 75 406 17 504 6 617 732 945. *73*055 109 56 256 304 25 49 [120] 469 546 [150] 48 56 666 740 834 42 44 53 915 88 [120]. *74*053 83 96 172 [150] 87 [120] 219 52 85 362 75 425 38 560 [120] 91 627 96 704 13 43 49 66 840 54. *75*026 34 38 102 30 78 203 96 324 460 543 631 67 706 [120] 66 844 50 75 911 62 68. *76*053 177 231 33 75 306 65 410 613 60 [120] 721 32 47 822 46 69 902 33 35 45. *77*021 28 60 123 [90 356 [120] 403 24 503 26 [120] 55 59 68 [120] 673 754 63 845 919. *78*076 114 32 35 81 88 248 306 58 430 48 57 67 569 [120] 82 601 [180] 3 85 754 79 885 912. *79*025 36 [150] 242 50 57 79 408 47 73 83 90 500 29 50 658 85 [120] 91 746 854.

*80*095 [120] 184 86 209 44 83 352 [120] 95 432 57 88 [600] 528 75 620 54 91 714 83 851 78 921. *81*004 175 84 88 217 303 [120] 404 99 676 86 766 837 39 91 956. *82*056 107 62 308 420 28 36 [3 0] 64 65 93 531 80 613 51 715 34 [6000] 49 [120] 72 817 [120] 38 904 19 37. *83*001 7 26 [180] 69 149 64 66 68 91 [120] 95 273 340 439 [120] 79 97 559 63 619 35 40 66 99 740 99 805 57 918 21. *84*025 60 [120] 72 93 169 204 11 29 73 344 473 93 515 22 29 87 616 20 44 97 765 79 877 907 47 83 85. *85*273 98 303 4 25 28 [180] 54 67 401 82 510 616 38 [120] 680 93 788 [120]. *86*038 111 230 33 344 417 38 531 629 86 768 96 816 57 93 97 942 52 99. *87*001 5 9 86 105 99 218 75 [600] 77 322 449 72 553 58 602 80 842 87 913 54 94. *88*030 33 [150] 47 72 84 162 223 308 97 433 49 51 52 564 72 669 86 97 785 896 [120]. *89*066 69 116 22 40 46 341 73 78 [120] 574 [120] 92 97 626 786 90 945 [120] 82.

*90*006 43 67 126 328 63 72 568 88 693 899. *91*070 147 78 200 11 82 378 [150] 444 85 682 816 18 61 927. *92*022 76 108 237 72 473 84 588 606 19 48 770 84 89 803 17 38 44 58 [120] 73 75 80 [150]. *93*047 59 62 95 109 16 19 68 72 202 5 39 76 83 99 301 48 438 71 [180] 74 623 712 58 62 826 78 900 59. *94*081 134 74 488 91 625 [120] 45 95 708 40 76 [120] 93 803 18 43 81 84 995.

PRZEMYSŁ, HANDEL I GOSPODARSTWO.

* ***Pruska 4-procentowa pożyczka państwowa z r. 1868.*** Przyszłe losowanie odbędzie się w pierwszych dniach czerwca. Przed stratą kursową w ilości 3½ procent w razie wylosowania zabezpieczyć się można w domu bankowym Karola Neuburgera w Berlinie przy ulicy Francuzkiéj nr. 13 za opłatą asekuracyjną w sumie 22 fen. od 100 marek.

WIADOMOSCI GIEŁDOWE.

Giełda poznańska, 12 maja.

(W.) Poznań, 12-go maja. (— Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: pochmurno.

Żyto bez handlu.

Cena wypowiedzialna —.— mrk. Wypowiedziano — ctr Na maj 126.— ofiarowano, na maj-czerwiec 126.0 ofiarowano, na czerwiec-lipiec —.— ofiarowano.

Okowita: trz. się.

Cena wypowiedzialna —.— mr. Wypowiedz. —.— litrów, na maj 37.10-—— płacono, na maj-czerwiec 37.60-—.— marek płacono, na lipiec 38.40 —.— płacono, na sierpień 39.10-—.— marek płacono, na wrzesień 39.70-—.— marek płacono, na październik —.— marek płacono.

Okowita w miejscu (bez beczki) 36.70-—.— ofiar.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita: Cena wypowiedzialna 37.00 marek. Na maj 37.00-—.— marek płac., na czerwiec 37.70-—.— marek płac., na lipiec 38.50-—.— marek płac., na sierpień 39.10-—.— marek płac., na wrzesień 39.70-—.— marek płac.

Wypowiedziano: 00.000 litrów.

Okowita w miejscu (bez beczki) 36.60 mr.

Poznań, 12 maja.

(Urzędowe sprawozdanie targowe komisyi targowéj miasta Poznania.)

Zboża (za 100 kilogramów)		Towar dobry Mk.	dobry ₰	średni Mk.	średni ₰	pośled Mk.	pośled ₰	Ceny przeciętne Mk.	Ceny przeciętne ₰
Pszenica	cena najwyższa	—	—	—	—	—	—	—	—
	„ najniższa	—	—	—	—	—	—		
Żyto	cena najwyższa	13	20	12	60	12	30	12	60
	„ najniższa	13	—	12	40	12	10		
Jęczmień	cena najwyższa	12	50	12	20	11	80	12	07
	„ najniższa	12	30	12	—	11	60		
Owies	cena najwyższa	15	10	14	50	—	—	14	63
	„ najniższa	14	80	14	10	—	—		

Inne artykuły		Cena najwyższa Mk.	najwyższa ₰	najniższa Mk.	najniższa ₰	przeciętna Mk.	przeciętna ₰
Słoma	snopkowa za 100 kilogr.	6	50	4	50	5	50
	do słania „	—	—	—	—	—	—
Siano	„	6	—	5	—	5	50
Groch	„	—	—	—	—	—	—
Soczewica	bez dowozu „	—	—	—	—	—	—
Fasola	„	—	—	—	—	—	—
Ziemniaki	„	2	20	1	80	2	—
Wołowina	od łopatki za 1 kilogr.	1	40	1	20	1	30
	„ brzucha „	1	20	1	—	1	10
Wieprzowina	„	1	20	1	—	1	10
Cielęcina	„	1	20	1	—	1	10
Skopowina	„	1	—	—	90	—	95
Słonina	„	1	60	1	50	1	55
Masło	„	2	20	1	80	2	—
Łój wołowy	„	1	20	1	—	1	10
Jaja	za kopę	1	90	1	80	1	85

Ceny targowe w mieście Poznaniu dnia 12 maja 1886 roku.		Towar piękny. Mk.	piękny. ₰	średni. Mk.	średni. ₰	pośledni. Mk.	pośledni. ₰
Pszenicy szefel po 100 kilo		16	70	16	20	15	70
Zyta	„ „	12	80	12	50	12	30
Jęczmienia	„ „	13	30	12	40	11	70
Owsa	„ „	14	—	13	10	12	30
Grochu do gotow.	„ „	—	—	—	—	—	—
„ na paszę	„ „	—	—	—	—	—	—
Rzepiku zimowego	„ „	—	—	—	—	—	—
Rzepiu zimowego	„ „	—	—	—	—	—	—
Rzepiu zimowego	„ „	—	—	—	—	—	—
Rzepiu latowego	„ „	—	—	—	—	—	—
Tatarki	„ „	—	—	—	—	—	—
Kartofli	„ „	2	20	1	80	—	—
Wyki	„ „	—	—	—	—	—	—
Łubinu żółt.	„ „	—	—	—	—	—	—
„ niebiesk.	„ „	—	—	—	—	—	—
Koniczyny czerw.	„ „	—	—	—	—	—	—
„ białej	„ „	—	—	—	—	—	—
Grochu	„ „	—	—	—	—	—	—

(W.) ***Poznań,*** 12-go maja. Ceny mąki. Pszenna nr. 00 12.25—12.50, nr. 0 10.75—11.25 marek, rżana nr. 0 i 1 9.50—9.75 mr. po 50 kilogramów.

(Sprawozdanie giełdowe.) Poznań, 12 maja. 4% nowe listy zastawne poznańskie 101.10. 3½% nowe listy zastawne pozaańskie 99 80. 4% nowe listy rentowe poznańskie 103.00. 5% powiatowe obligacye 104.00. 4½% powiatowe obligacye 103.00 3½% szląskie listy zastawne 103.0 4% szląskie listy rentowe 103.40. Kwilecki Potocki i Spółka. (Bank rolniczy) —.—. Poznańskie akcyjne stowarzyszenie sprytowe 85.50. Poznański bank prowincyonalny 118.00. 4½% pruska pożyczka ukonsolidowana 104,75. 3½% premiowana pożyczka z 1885. 3½% obligi długu państwa 99.80. Starogardzko-poznańskiéj kolei żelaznéj 105.25. Warszawsko-wiedeńskiéj kolei żelaznéj 247.75. Austryackie noty bankowe 161.50. Austryacka renta srebrna 69.00. Węgierska renta złota 102.00. Polskie listy likwidacyjne 57.25. Listy zastawne Królestwa Polskiego III emisyi 62.75. Rosyjskie noty bankowe 200.70 marek.

Giełda bydgoska, 11-go maja. (Sprawozdanie izby handlowéj.) Pszenica: trz. się, wysoko-pstra i szklista piękna 152-155 marek, najprzedniejsza nad notowania, jasno-pstra średni gatunek 148-151 marek, pośledni gatunek 140-146 marek. — Żyto: trz. się, loco krajowe piękne 123-125 marek, pośledni gatunek 119-122 marek. — Jęczmień: nominalnie, piękny 120-125 marek, pośledni gatunek 110-118 marek. — Owies: nominalnie według gat., loco 115-122 marek. Groch: nom., do gotowania 140-145 marek, na paszę 120-125 marek. — Okowita: per 100 litrów a 100% 37.50 marek. — Kurs rubli: 199.50 marek.

Giełda wrocławska, 11 maja.

(Urzędowe sprawozdanie giełdowe.)

Żyto (per 1000 kilogr.) stale. Wypowiedz. 0.000 cent. Cena wypowiedz. —.— marek. Na ten miesiąc 135.50 żąd. marek płacono, na maj-czerwiec 135.50-—.— żąd. —.— ofiar. na czerwiec-lipiec 136.00 żąd. —— ofiar., na lipiec-sierpień 138.50 żądano, na sierpień-wrzesień —.— ofiar., na wrzesień-październik 140.00-— żąd.

Owies. Na ten miesiąc 132.50 żądano, — ofiarowano, na maj-czerwiec 132.50 żądano, — płacono, na czerwiec-lipiec 134.00 żąd., na lipiec-sierpień —.— żądano.

Okowita: niezm. — Wypowiedziano 00000 litrów. Cena wypowiedzialna —.— płac. Na ten miesiąc 36.80- mr. ofiar., na maj-czerwiec 36.80— ofiarowano, na czerwiec-lipiec 37.70— ofiarowano —.— żąd., na lipiec-sierpień 38.00 żąd., —— ofiar., na sierpień-wrzesień 39-00.— ofiar., —.— żąd., na wrzesień-październik 39.50-— ofiar.

Ceny ustanowione przez miejską deputacyą targową.

	Per 100 kilogramów: dobry towar najw. cena Mk.	₰	dobry towar najniż. cena Mk.	₰	średni towar najw. cena Mk.	₰	średni towar najniż. cena Mk.	₰	pośl. towar najw. cena Mk.	₰	pośl. towar najniż. cena Mk.	₰
Pszenica biała	16	—	15	60	14	80	14	60	14	30	13	90
Pszenica żółta	15	80	15	40	14	40	14	20	13	80	13	60
Żyto	13	70	13	50	13	20	12	90	12	70	12	30
Jęczmień	13	90	13	40	12	30	11	90	11	50	11	10
Owies	13	90	13	70	13	30	13	—	12	70	12	50
Groch	16	—	15	50	15	—	14	—	13	—	12	—

Berlin, 11 maja.

(Urzędowe sprawozdanie giełdy berlińskiéj.)

Pszenica: per 1000 kilogramów. Loco b. int. Termina niżéj. Wypowiedz. 0000 centn. Cena wypow. —.— mrk. Loco 148-168 wedle gatunku, żółta do przesyłki 154.0 marek płc., na maj-czerwiec —.—.— marek płacono, na czerwiec-lipiec 156.00-155.05-— m. płac, na lipiec-sierpień 157.75-157.25 marek płac., na sierpień-wrzesień 159.5-159 marek płac.

Żyto: per 1000 kilogramów. Loco pytano. Termina niżéj. Wypowiedziano 8,000 centnarów. Cena wypowiedzenia 134.05 marek. Loco 128—138 mr. wedle gatunku, gatunek do przesyłki 134.05, krajowe 134.75 m. z statku płacono, na maj-czerwiec 134.75-134.25 —.— płac., na czerwiec-lipiec 136.25-135.05— marek płacono, na lipiec-sierpień 137.25-136.5- marek płacono.

Jęczmień: loco spok. Per 1000 kilogramów wielki i mały 120-180 marek płac. wedle gatunku.

Owies: per 1000 kilogram. Loco trz. się. — Termina niżéj. Wypowiedziano 1000 centn. Cena wypowiedz. 123.75 marek. Loco 128—165 wedle gatunku, gatunek do przesyłki 129.0 m. płac., pomorski średni 136-139 płac., dobry 141-144 m. płacono, piękny 145-150 z kolei płacono, rosyjski 129-131 ze spichrza płac.

Okowita: per 100 litrów a 100% — 10,000%. Termina chwiej. Wypow. 430,000 litrów. Cena wypow. 38.9 marek. Na maj-czerwiec 39.2-38.5-38.6-—— marek płac., na czerwiec-lipiec 39.4-38.8-38.9-— płacono, na lipiec-sierpień 40.3-39.7-39.8 płac., sierpień-wrzesień 41.3-40.5-40.6 płacono., na wrzesień-październik 41.8-41.0-41.1-— płac.

Okowita per 100 litrów a 100 pct. — 10,000 pct. bez beczki 39.2-38.5 marek płacono.

Mąka pszenna nr. 00 22.50-20.75, nr. 0 20.75-19.75 nr. 0 i 1 —.— mr., rżana nr. 0 18.50-17.75, nr. 0 i 1 19.50-18.50 per 100 kilogramów brutto z miechem. Za piękny towar płacono nad notowania.

Magdeburg, 11 maja. (Ceny cukru.)

Cukier surowy, podstaw. 96 proc. 22,60 m.
„ „ rend. 88 proc. 21.40 m.
Drugi produkt rend. 75 proc. —.— m.
Usposobienie: spok.
Mielona rafinada (wł. beczki) . . 27.25 m.
Miel. cukier pośledni I (wł. beczki) 26.00 m.
Usposobienie: spokoj.

(Nadesłano.)

Haute-Nouveauté „Violetta." (1401)

Papierosy Nr. 355 z tytuniu smyrneńskiego wyrabiane wysokiego gatunku i aromatu poleca po 2 mr. 50 fen. za 100 sztuk

Fabryka firma **B. Weller** w Dreznie.

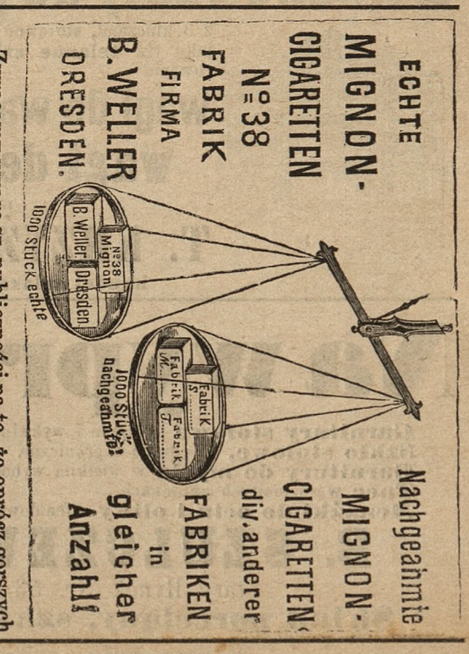

Zwracamy uwagę sz. publiczności na to, że oprócz gorszych gatunków tytuni i nieznajomości mięszaniny w naśladowanych papierosach **„Mignon"** jeszcze w formacie jest ta ogromna różnica, że papierosy **„Mignon" B. Wellera 850** sztuk tyle ważą, co naśladowanych **1000** sztuk.

TELEGRAM!

Sto Milionowe Papierosy

z wybornego tureckiego tytuniu poleca fabryka

VULKAN w Dreznie

w detalicznéj cenie 100 sztuk 2 marki. — Korespondować można po polsku. (2295)

✝

Nachruf.

Am 10, d. Mts. ist nach langen und schweren Leiden der Nestor unserer Stadtverordneten, der Rechtsanwalt und Notar, Herr Justizrath

Friedrich Tschuschke,

Ritter des rothen Adlerordens III. Kl. mit der Schleife, verstorben.

Der Verewigte hat dem Stadtverordneten-Collegium seit dem 12. März 1851 ununterbrochen angehört und 15 Jahre hindurch von 1852—1866 die Verhandlungen als Vorsteher geleitet.

Seine reichen Gaben und Erfahrungon, sein vielseitiges Wissen und Können, sein unermüdlicher Fleiss und sein freier und unparteischer Blick für die Interessen der kommunalen Selbstverwaltung, haben ihm einen hervorragenden Einfluss auf die Entwickelung unseres städtischen Gemeindewesens verliechen.

Sein Andenken wird allezeit in hohen Ehren gehalten werden.

Posen, den 11. Mai 1887.

Die Mitglieder des Magistrats und der Stadtverordneten-Versammlung.

W dniu **18 bm.** o godzinie 9-téj przed południem sprzedaną będzie drogą subhasty przez sąd okręgowy w Trzemesznie majętność **Krzyżownica** (Westfelde), obszaru 800 morg. położona w pobliżu miasta Całkow. wymarglowana w wielkiéj kulturze. Zupełnie uprawiona, od 45 lat w ręku jednéj i téj samej rodziny, z czystym dochodem gruntowym 1930 Marek i z korzystnym stanem hypotek. (2736

Cierpienia brzuszne, **choroby płciowe,** skutki zarazy i onanii, słabości męzkie, upławy, pollucye, alącą urynę, **mokrzenie,** urynę krwawą, **cierpienia pęcherza i nerek,** leczę listownie według najnowszéj ścientyficznéj metody, za pomocą środków nieszkodliwych. Bez przerwy zawodu! Najściślejsza dyskretność! (1333

W wszystkich wypadkach możliwych do wyleczenia, ręczę za skuteczność. Prospekty i atesty na życzenie rozsyłam bezpłatnie. (Portorium listu wynosi 20 fen.)

Dr. Westeroth.
Basel-Binningen (w Szwajcaryi).

Damy (2734 znajdą zaraz przyjęcie tanie i miłe w prywatnym zakładzie położnic u pani **Speer,** akuszerki, Wrocław, Grüne Baumbrücke I.

Ogłoszenie.

Feliks Nowaczewski, urodzony dnia 16 maja 1864 r. w **Powidzu,** w powiecie gnieźnieńskim, syn zmarłego obywatela Jana Nowaczewskiego z Powidzu, wyprowadził się około roku 1873 z matką swoją Maryanną, późniéj zamężną Chudzińską, do Ameryki. (2785

Wszystkich tych, którzyby o pobycie Feliksa Nowaczewskiego cośkolwiek wiedzieli, wzywa się niniejszem, aby się coprędzéj do niżéj podpisanego, u którego sie scheda ojcowska Feliksa Nowaczewskiego w sumie około 2000 marek znajduje, zgłosili.

Gniezno, dnia 8 maja 1886.

Karpiński, adwokat.

Na obiad

ku uczczeniu zasług poselskich

ks. dr. Jażdzewskiego,

który się odbędzie dnia **20 maja o 3-éj** po południu w Krotoszynie w hotelu pani **Kuszke** zapraszają

Wyborcy powiatu Krotoszyńskiego.

Zgłoszenia na obiad przyjmuje p. **Hipolit Robiński** w Krotoszynie do 15 maja. (2790

Ogólne Towarzystwo Niemieckie ku ochronie myśliwstwa.

Tow. krajowe W. Ks. Poznańskiego.

Zebranie prowincyonalne

w środę dnia 19 maja br. przed południem o godzinie 10 i pół w Hotelu Myliusa w Poznaniu.

Porządek dzienny: Rachunek roczny, sprawozdanie itp. Wniosek pana v. Bredow-Schröttersdorf i nadleśniczego pana Zernecke. 2631

Szanownych pp. członków zaprasza się do jak najliczniejszego współudziału.

Klasztór Gostyński, 2 maja 1886.

Dyrekcya krajowa.

W z. **MORITZ,** sekretarz generalny.

Walne zebranie Towarzystwa agronomicznego

na powiat **wągrowiecki** odbędzie się w czwartek dnia 20 bm. o godzinie 12 w południe w zwykłym lokalu posiedzeń w Wągrówcu. (2721

DYREKCYA.

Dr. Teodor Dembiński

lekarz-specyalista

na choroby skórne i weneryczne (Syfilis) na choroby narządu moczo-płciowego (nerek, pęcherza i t. d.)

mieszka przy Młyńskiéj ul. Nr. 10, I piętro.

Przyjmuje od godziny 10 do 12 przedpołudniem i od godziny 3 do 5 po południu.

2575 **Poliklinika od 8 do 9 z rana.**

APARATY GORZELNICZE

najnowszego systemu, wywar górą odchodzi; odznaczające się prędkiem i dobrem odpalaniem zacieru i lutru, również jak trwałością i tanością; wydające okowitę do życzonéj wysokości, po znacznie zniżonych cenach poleca

J. Ziołkowski

fabryka wyrobów miedzianych w Jarocinie.

Reparacye i przerabianie starych aparatów wykonuję najakuratniéj i najtaniéj. Świadectwa polecające aparaty przezemnie budowane jako też rysunki i kosztorysy przesyłam na żądanie bezpłatnie i franko. (2546

Bracia Pohl, optycy w Poznaniu

Wilhelmowska ul. 7

polecają swój bogato zaopatrzony (1978)

skład okularów

binokli, lornet, perspektyw teatralnych i marynarskich, barometrów, termometrów jako téż wszelkich narzędzi gorzelniczych i odnośnych artykułów po cenach umiarkowanych.

Dla właścicieli dachów pokrytych papą.

Aby stare, uszkodzone dachy pokryte papą, kompletnie nieprzeciekalnie i trwale naprawić, jest jedynym pewnym środkiem do pokrycia tychże Lindenberga **„preparowana asfaltowa papa Ignąca."**

Są to **podwójne leżące dachy,** które papą przewyższają przy lekkiéj konstrukcyi dachów wszelkie inne rodzaje i okrycia dachów. Broszury bezpłatne. Najlepsze uznania. Zastępstwa w wszystkich wielkich miastach; w Poznaniu reprezentant mój p. **Ig. Małecki,** W. Garbary 47. ma wszelkie towary na składzie.

Ludwik Lindenberg w Szczecinie,

(855 **fabryka asfaltu, papy i cementu drzewnego.**

Aptekarza Radlauera regenerator do farbowania włosów.

bez ołowiu i z gwarancyą nieszkodliwości dla zdrowia, ma tę wyborną własność, iż przywraca **każdym włosom pierwotny kolor,** jaki miały, bądź jasny, bądź brunatny, bądź też czarny. Nie jest on nienaturalnym środkiem do farbowania włosów, jak ekstrakt orzechowy, kamień piekielny, lub cukier ołowiany, a jego działanie chemiczne na tem polega, iż dostarcza włosom pierwiastku zabarwiającego (barwnik siarczany), który utraciły. — Dotychczasowe środki do farbowania włosów były z jednéj strony szkodliwe dla zdrowia, gdyż zawierają w sobie **ołów** albo **kamień piekielny,** a z drugiéj strony farbowania za pomocą **ekstraktu orzechowego** musiało być codziennie ponawiane i wpadało zaraz każdemu w oczy, natomiast Radlauera Regenerator do farbowania włosów przywraca pierwotny kolor włosów na drodze naturalnéj, a kilkakrotne użycie starczy na **kilka** tygodni. Butelka = 1 marka 50 fenygów. (2960

PRZEPIS UŻYWANIA.

Najlepiéj jest przed udaniem się na nocny spoczynek pomaczać obficie włosy za pomocą gąbki lub szczotki Radlauera Regeneratorem do farbowania włosów i potem przeczesać głowę grzebieniem. Butelka = 1 markę 50 fen.

Radlauera król. uprzyw. Czerwona apteka w Poznaniu.

Dla uchronienia się od całkiem bezskutecznych, naśladowanych środków, należy żądać wyraźnie jedynie prawdziwego regeneratora do farbowania włosów z Czerwonéj apteki Radlauera w Poznaniu.

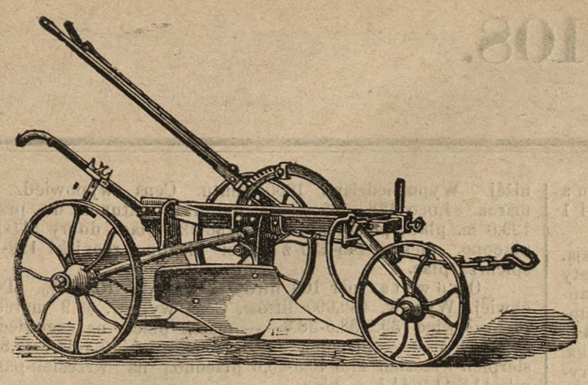

Polecam ze składu mego:
jedno, dwu, trzy i czteroskibowe **pługi** całożelazne, **wypielacze** angielskie i poznańskie **walce pierścieniowe** pojedyńcze i podwójne z ramą żelazną składaną, **brózdowniki, radła, siewniki** ręczne do koniczyny, **grabie konne** „Tygrys“ i wszelkie inne narzędzia i machiny rólnicze po **cenach fabrycznych.**

Również na sezon budowlany:
tekturę smołowcową, lak i smołę angielską, **cement** portlandzki, **wapno** przy odbiorze wagonowym. Podejmuję się także krycia i odnawiania dachów papowych podług najnowszego systemu z gwarancyą kilkoletnią.

Skład mój zaopatrzony zawsze w **oliwę** odkwaszoną, **smarowidło** do osi oraz wszelkie inne materyały w zakres handlu mego wchodzące.

Ceny przystępne, towar tylko przedni.

Wągrówiec.

J. Sikorski

Handel żelaza i materyałów budowlowych. Jedyny reprezentant fabryki machin H. Cegielskiego w Poznaniu na powiat wągrowiecki.

Zelazne szafy do pieniędzy

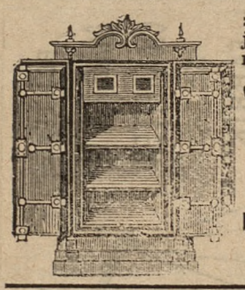

z 3 kluczami, stósowne dla **kas kościelnych** jako też **żelazne szkatułki** także do wmurowania (1489)

wagi do ważenia bydła, wagi decymalne

poleca

T. KRZYŻANOWSKI,

handel żelaza. Szewska ul. 17.

Na wyprawy

Garnitury stołowe skromne i wykwintne, (2451
Szkło stołowe, krajowe i zagraniczne,
Garnitury do mycia w wielkim wyborze,
Tace wprozmaitych gatunkach,
Menażki do octu i oliwy alfenidowe i drewniane poleca

B. SZULCZEWSKI,

Stary Rynek Nr. 53/54.

Skład porcelany, szkła i lamp.

Bez matactwa, Bez wyprzedaży,

a pomimo to taniéj niż gdziekolwiek!

Rękawiczki glancowane
o 2 guzikach para po 50 fen.
o 3, 4, 5 i 6 guzikach „ 1 Mrk.
dla dzieci para 50 fen.
dla mężczyzn para 1 Mrk.

Rękawiczki jedwabne
długie dla dam para po 70 fen.
dla dzieci para po 40 fen.
dla mężczyzn para po 85 fen.

Rękawiczki niciane
dla dam para po 20 fn.
dla dzieci para po 15 fn.
dla mężczyzn para po 30 fn.

Prawdziwe

gorsety pancerne

z sprężynami zegarkowemi sztuka 1,72 Mrk.

Kołnierzyki męzkie

z czystego płótna po 30 fn

pończochy, szkarpetki, talie trykotowe, fartuszki, ryszki, czepki i t. d. (2791

50 procent taniéj aniżeli gdziekolwiek.

J. Rosskamm

Nr. 3. Fryderykowska ul. Nr. 3. naprzeciw sądu nadziemiański go

NB. Proszę przy zakupywaniu zważać jak najbaczniéj na moją firmę.

Prima

miechy do wełny

w czerwone pasy po 2 M. 65 fen.

Prima skrzynki do wełny

tudzież (2791

płachty do żniw

poleca

S. Kantorowicz,

skład płótna i kobiercy,
Nr 68 w Rynku, róg Nowéj ul.

Maszyny do kopania i prasowania torfu,

prasy do rur drenowych cegieł i dachówek polecają

Bracia Lesser

w Poznaniu,
Mała Rycerska ulica 4. (1484

KEFIR

jako najnowszy środek leczniczy powszechnie używany w całéj Rosyi i Królestwie Polskiem na choroby płucowe, żołądka i kiszek, na blednicę, niedokrwistość, skrofuły, rachityzm, polecają (2801b

butelkę po 30 fen.

Jasiński i Ołyński

POZNAŃ,
Śty Marcin Nr. 62.
Zakład fabrykacyi „Kefiru.“

Słabość męzką

skutki szczególniéj tajnych grzechów młodości, oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka ilustrowana:

Dra Retau'a

Ochrona własna

Cena wydania polskiego: 1 M.
Cena wydania niemieckiego 3 M.

Tysiące ludzi znalazło w niéj **objaśnienie swych cierpień** a za użyciem kuracyi w książce téj zaleconéj, zupełną swą siłę **męzką.** Za nadesłaniem franko należytości, otrzyma się książkę w kopercie franko przez Magazyn Wydawnictwa **R. F. Bierey w Lipsku,** (Verlags-Magazin Leipzig Neumarkt Nr. 34.) (2651

W Poznaniu ma na składzie księgarnia A. Spiro.

Instrumenta chirurgiczne i opatrunki

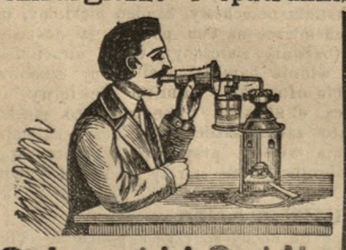

Orłowski i Spółka

w Poznaniu. (1811

NB. Wszelkie reperacye spiesznie się uskuteczniają.

Prawdziwy proszek dalmatyński na wszelkie owady,

ziółka, esencyą, naftalinę, pieprz turecki i biały, kamforę, liście paczulowe, moszus w torebkach i proszku, terpentynę polską i francuzką, kwiat lawendy, olejek etc. do przechowania futer i rzeczy zimowych

poleca (1167

R. BARCIKOWSKI,

Poznań, Bazar.

S. BRZESKI

Poznań, Stary Rynek Nr. 52

poleca swój bogato zaopatrzony

skład gotowéj garderoby męzkiéj

i dla chłopców

Ubrania kompletne począwszy od	11,—	Mr.
Paletoty latowe	9,—	„
Żakiety	7,—	„
Spodnie	4,50	„
Gumowe płaszcze	10,—	„
Ubiorki dla chłopców	2,50	„

Równocześnie polecam **wielki wybór materyi krajowych i zagranicznych.**

Obstalunki wykonuje w 24 godz. podług najnowszych żurnali. (1660

Roman Lisiecki

MALARZ

kościelny, pokojowy i dekoracyjny,

Poznań, ś. Marcin 14, Poznań,

wykonuje wszelkie prace kościelne, salonowe, pokojowe itp. w każdym stylu; maluje obrazy treści religijnéj; urządza sceny dla **teatrów amatorskich; maluje nowe;** odświeża **stare dekoracye.**

Do wszelkich robót po kościołach, salonach, przedsionkach wykonuje własnoręcznie szkice. (1402)

Ceny umiarkowane, robota gustowna i trwała.

Na żądanie służę rekomendacyami.

Wańtuchy do wełny

skrzynkowe i workowe,

Sznur do wełny,

Węże do sikawek,

Worki do zboża,

Płachty etc. etc. poleca po cenach umiarkowanych

Z. Mazurkiewicz,

1982) Poznań, kantor Berlińska 5.

Kowal w Śremie.

Po długoletniéj praktyce w wielu warsztatach kowalskich i ślósarskich, a w końcu w fabryce p. Cegielskiego, gdzie byłem lat sześć, z czego się dobremi świadectwami wykazać mogę, osiedliłem się w **Śremie** i wykonuję wszelkie roboty w zakres kowalstwa wchodzące, jako to: **pługi** od 1-no do 4-ro lemieszowych, **wozy, brony** i wszelkie inne narzędzia rolnicze podług najnowszych konstrukcyi. Przyjmuję także wszelkie **reparacye** przy tychże narzędziach, jako też przy **machinach** wszelkiego rodzaju. (2770

Roboty te wykonuję akuratnie, prędko i po jak najtańszych cenach. Jako początkujący, proszę o łaskawe poparcie Szanownych obywateli miasta i okolicy.

Stanisław Malinowski.

Niemieckie Towarzystwo ubezpieczeń od mrozu, gradu i rdzy w Berlinie.

Towarzystwo przyjmuje ubezpieczenia od wszelkich szkód, jakie powstać mogą wskutek **mrozów późnych i rdzy** (t. j. po 1 maja) tudzież od gradobicia, wynagradza te szkody aż do $^1/_{10}$ odn. $^1/_{15}$ uszkodzonych owoców polnych i zapewnia przy poborze niskich premii **gładkie** regulowanie i szybkie wypłacanie skonstatowanych szkód. (2806

Prospektów, formularzy, tudzież wszelkiego rodzaju odnośnych szczegółów dostarczają chętnie i franko na życzenie wszyscy pp. reprezentanci, tudzież niżéj podpisany

Maurycy Chaskel w Poznaniu,
subdyrektor.

NOWOŚCI

w materyach

na paletoty i ubrania

1734

na porę **wiosenną i letnią** z fabryk zagranicznych i krajowych odebrał w wielkim wyborze i poleca

K. SKORACZEWSKI,

krawiec, Stary Rynek 8, I p.

Jako lakiernik powozowy

poleca się (2788

Jozefat Wachulski,

Piekary Nr. 19.

B. Wegner, W. Garbary Nr. 57.

Poleca na porę obecną swoją tanią

pracownią dla Pań,

zaopatrzoną w najświeższe modele Paryskie i Wiedeńskie. Proszę również o wczesne zamówienia, które akuratnie i sumiennie wykonuję już od 4 M. Za miejscowe Panie uprasza się o łaskawe nadesłanie dobrze leżącego stanika, długości spodnicy i jeżeli można fotografii.

Otwarcie handlu!

Donosimy niniejszem uprzejmie żeśmy otworzyli filią przy (2380

Nowéj ul. Nr. 11, róg Starego Rynku

w któréj się sprzedaje nasze

obuwie dla dam, mężczyzn i dla dzieci,

detalicznie po cenach fabrycznych.

Katz & Kuttner,

fabryka obuwia przy Sapieżyńskim placu Nr. 3.

Przeniesienie handlu.

Z dniem dzisiejszym przenieśliśmy nasz 2801

magazyn garderoby męskiéj

z Jezuickiéj ulicy 12 na **Stary Rynek Nr. 66.**

Poznań, 12 Maja 1886.

A. Kromolicki i J. Dorożała.

Jasiński i Ołyński,

Drogerya

Poznań, św. Marcin Nr. 62.

Główny skład

WÓD MINERALNYCH

Generalne zastępstwo na WKs. Pozn.

wody gorzkiéj Franciszka Józefa i wód zdrojowych w Iwoniczu.

Nalew 1886

Wody mineralne

najświeższego nalewu odebraliśmy w ładunkach wagonowych wprost z źródeł i polecamy po cenach nader nizkich 1975a

PP. Aptekarzom i kupcom udzielamy odpowiedniego rabatu.

Sole i fugi do kąpieli.

Powozy kryte

(Plauwagen)

lekkie, najnowszéj konstrukcyi na 2 i 4 osoby pod gwarancyą trwałości tanio sprzedaje (2251

Andruszewski,

fabryka pojazdów, Podgórna ulica Nr. 2.

Poszukuję zakupna na czerwiec i lipiec rb. (2719

150 trzyletnich wołów i 1500 angielskich roczniaków,

płacę najwyższe ceny i proszę o łaskawe oferty, targu dobijam zaraz.

Ludwik Rosenthal,
handel bydła w Czempiniu.

Z powodu oddania dzierżawy odbędzie się dnia **14 czerwca** r. b. o godzinie 10-éj przed południem

licytacya

całkowitego inwentarza żywego i martwego w dom. **Mączniki** pod Środą

mianowicie: **550 owiec Rambuletów, 14 wołów roboczych, 20 krów dojnych, 20 sztuk młodocianego bydła, 16 koni roboczych.**

Daléj na wszelkie **wozy i sprzęty, narzędzia i maszyny rolnicze itd.**

Stacya kolei Środa; na dworcu będą oczekiwać furmanki. (2787

Szafarkiewicz, Mączniki.

Karola Simona

Znak (S) ochronny.

Ekstrakt kompensacyjny

Ponieważ mi Pański Ekstrakt kompensacyjny nadzwyczaj skutkował, przeto upraszam o nadesłanie etc. etc.

Trynnek p. Gliwicą, 17/3. 86.
Teofil Bednarowicz, oberzysta.

Cena za flaszkę 1 markę w liście w znaczkach pocztowych.

Środek ten do nacierania tylko wtenczas jest prawdziwy, jeżeli flaszki są opieczętowane powyższym znakiem ochronnym, a na dnie tak samo opatrzone.

Składy w
Poznaniu: apteka S. Radlauer'a,
Lesznie: „ K. Jankowskiego,
Wrześni: „ M. Emmel'a,
Rawiczu: A. Nowacki.

Główny skład
K. Simon w Lesznie

Niezawodny Rezultat!!

Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do Ajenta dóbr **LICHTA** w Poznaniu

Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących.

Do sprzedania **14 cielnych jałowic.** Gdzie? wskaże Eksp Dziennika Pozn. p. Nr. 2726.

Do sprzedania w Królestwie Polskiem, cztery mile od granicy Księstwa, (2789

folwark

12 włók

bez służebności i bez długów, przy kontrakcie wymaganych 15000 w walucie pruskiéj, reszta może pozostać na parę lat. Informacyi udziela **Makowski** w **Królestwie Polskiem stacya pocztowa Brzeźnica.**

Młody służący

kawal. posiadający czteroletnie świadectwa obecnie w miejscu poszukuje miejsca jako drugi **służący** od 1-go lipca rb. o łaskawe oferty pod literą B. M. poste restante Kotlin 356. (2749

(2730)

Służący

kawaler, wolny od wojskowości, poszukuje miejsca od 1 lipca, w razie potrzeby może się zająć ogrodnictwem. Łaskawe oferty uprasza **W. Fryderyczak,** Tursk p. Pleszew.

Gospodyni znająca się dokładnie na gospodarstwie i na kuchni, z kilkoletnią praktyką, życzy sobie przyjąć miejsce zaraz lub od 1 lipca.

Bliższych wiadomości udzieli pani Damrau w Poznaniu, Jezuicka ul. Nr. 5, II piętro. (2784

Kucharz żonaty

z familią, składającą się z 4 osób, z dobremi świadectwami, znający się na ogrodnictwie i myśliwstwie, przy skromnych wymaganiach życzy sobie przyjąć miejsce na ordynaryą od 1 lipca. Łaskawe oferty pod lit. L. N. poste restante Kotlin. (2786

UCZNIOM

tut. szkół gimnaz. słabszym w języku niem. udziela pomocy w przygotowaniu się na lekcye **naucz. gimn.** Zgłoszenia przy Berlińskiéj ul. 16 part. pom. 5—6 po poł. (2795

Poszukują posady:

Ekonom kawaler

dobrze polec., silny i energiczny, poszukuje posady na 360 mk.

Pisarz kawaler

dobrze polec., posiad. dokł. znaj. prowadz książek gospod. i korespondencyi na 240 mrk.

Kilku kucharzy żon.

znaj. się na ogrodn. i myśliwstwie, z chlubn. świad.

Syn gospodarski

w wieku 22 lat, który już praktykował, poszuk. posady na 100 mk.

Panna służąca

wydosk. dokł. w kroju, krawiectwie i szycie na maszynie, 3 lata w domu hrabiow. na 150 mrk. (2794

P. Teyssandier, 8 Wielkie Garbary.

(2799

Rządzca,

zon., Polak, 1 dziecko maj., mów. dobrze po niemiecku, z wszelką korespondencyą obeznany, posiadający dobre świad., który przez dłuższy czas na Szląsku korzystnie funkcyonował, szuka miejsca od 1 lipca lub zaraz. Zgłoszenia uprasza się nadesłać pod lit. E. Z. Oberoigk, Schlesien, poste rest.

Kilku urzędników kawalerów, obecnie w miejscu, będących poszukuje św. Jana innéj posady.

R. M. Koczorowski, Podgórna 7. (2796

Rządzca żonaty w średnim wieku, mogący złożyć w razie potrzeby 5000 Mrk. kaucyi, poszukuje posady.

R. M. Koczorowski, Podgórna 7. (2797

Rządzca żonaty w średnim wieku, którego żona może się zajmować gospodarstwem kobiecem obecnie 8 rok w miejscu, poszukuje od św. Jana innéj posady.

R. M. Koczorowski, Podgórna 7. (2798

Młoda osoba,

z dobréj rodziny zarządzająca kilka lat szwalnią w większym magazynie, szuka umieszczenia jako pierwsza panna w składzie lub jako dyrektryza. Adres w Eksp Dzien. Pozn. pod lit. A. A. A. Nr. 2793.

Nauczyciel sem., muzykalny, trzeźwy, dobrze polecony, poszukuje miejsca zaraz.

Zgłoszenia przyjmuje Eksp. Dzien. Pozn. pod Nr. 2804.

Służący

kawaler, zarazem i strzelec, poszukuje od 1 lipca odpowiedniego miejsca.

Łask. oferty uprasza się pod lit. W D. 86 poste rest. Września. (2807

Nauczyciel element.

egzaminowany, muzykalny, przysposabiający dzieci do szkół wyższych, obeznany dobrze z buchalteryą i korespondencyą kupiecką, z hodowaniem drzewek owocowych i pszczelnictwem, poszukuje zatrudnienia. Wiadomość bliższa w Eksped. Dzien. Pozn. pod Nr. 2685.

Urzędnik gospod.,

w młodym wieku, sumienny i energiczny, z skromnemi wymaganiami, szuka posady od 1 lipca pod dyspozycyą pryncypała. Oferty pod lit. **K. M.** poste restante **Miłosław.** (2764

Pisarz gospod.

z skromnemi wymaganiami, potrzebny zaraz do Dom. **Mierzewo** pow. gnieźnieński. Zgłoszenia listownie z załączeniem kopii świadectw. (2768

Wnym panom Chlebod. polecam Rządców, Ekonomów i Pisarzy, rzeczywiście ludzi takich, na których bez zawodu można liczyć — wszyscy oprócz chlubnych świadectw zaopatrzeni są w prywatne rekomendacye swych panów. 2752) **R. Kobyliński** sta. Ryn. 79

Kucharz

żon., bezdzietny, w wieku średn. obecnie w miejscu lat 6, żona na życz. zajmować się może szyciem lub wyręczaniem pani domu, poszuk. miejsca od 1 lipca rb. Świadectwa z największych domów. Łask. oferty uprasza się pod adr.: **F. S.** poste restante **Mosina.** (2720

Kucharz żonaty, z małą familią, posiadający chlubne świadectwa, znający się na ogrodnictwie, dobry myśliwy, którego żona może się trudnić gospodarstwem lub praniem, poszukuje miejsca od 1 lipca. Łaskawe oferty pod lit. W. K. Nr. 150 poste restante Gniezno. (2723

Pisarz gospod.

w starszym wieku, z rachunkowością obeznany bardzo dokładnie, znajdzie miejsce w Dominowie pod Środą od 1 lipca. (2724)

Poszukują umieszczenia: kucharz bezżen., z chlub. świadectwami, kilka gospodyń, umiejgotować na stół pański; rządców, ekonomów, pisarzy, stelmachów, kowali i wszelką inną służbę dominialną mam w wielkim wyborze i takową WP. chlebodawcom polecam (2781

ZYBERT, Poznań Teatralna ul. 5

Nakładem i drukiem drukarni J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebiński) w Poznaniu.